

## OPOWIEŚCI BROKOWSKIE TESTAMENTY KONSYSTORSKIE CZĘŚĆ II

Przedstawiam trzynaście kolejnych testamentów zapisanych w pułtuskich księgach konsystorskich. Ogólną wiedzę o zasadach dziedziczenia zawarłem we wcześniej publikowanych opracowaniach dotyczących testamentów zamieszczonych w księgach nurskich. Wyjaśnienia czemu niektóre dyspozycje ostatniej woli trafiały do akt sądu biskupiego i informacje o zasadach działania takich sądów można odnaleźć w opracowaniu [\*Testamenty konsystorskie – część I\*](#).

Obok dokumentów z przeróżnych spraw sądowych właśnie testamenty są źródłem nieocenionej wiedzy o ówczesnym życiu, obyczajach, o sytuacji finansowej mieszkańców, o ich rodzinie, oddaniu religii. Na podstawie niektórych tekstów można nawet wywnioskować o osobowości ludzi stojących w obliczu śmierci.

Po raz kolejny uderza fakt, że piszący byli zupełnie pogodzeni ze swym odejściem. Ze śmiercią spotykali się bowiem na co dzień, oswajali się z nią, nie był to temat tabu, więc rejestry stanu posiadania i długów przypominają bilanse księgowe, a spisy ruchomości są niczym lista rzeczy, o których nie możemy zapomnieć w przypadku przeprowadzki.

Jeden z czytelników zwrócił uwagę, że testamenty publikowane w tej serii często różnią się skrótowością od tych z ksiąg ziemskich czy grodzkich, a mianowicie nie zawierają wszystkich punktów, podług których sporządzano dokumenty oblatowane i roborowane<sup>1</sup> w księgach publicznych. Otóż wydaje się, że dla zatwierdzenia dokumentu przez władze duchowne, nie wymagano tekstu pełnego, lecz wystarczył ekstrakt z ksiąg ziemskich, grodzkich, wójtowskich, radzieckich czy wiejskich, zawierający polecenia, które były przedmiotem badania i zatwierdzenia przez sąd konsystorski, a były to w przypadku osób świeckich pobożne legacje, w przypadku zaś osób duchownych badano zgodność wszystkich zapisów z kościelnymi

---

<sup>1</sup> „Oblata, oblatowanie, znaczyło przeniesienie aktu z niewłaściwych akt do właściwych. Przy sądach były w Polsce księgi czyli akta wieczyste, do których regenci kancelaryi lub ich pomocnicy wciągali: ugody, manifesty, wszelkie podania i pisma. Jeżeli ktoś przyniósł pismo już gotowe i kazał je tylko zarejestrować do księgi i podpisać, nazywało się to roboracją; jeżeli zaś całą rzecz ustnie albo na piśmie podał, żądając dosłownego zapisania w księdze, zwano to oblatą. W jakim czasie zapis, w niewłaściwych aktach zeznany, miał być oblatowany przed właściwym urzędem, tego prawo polskie, i bardzo mądrze, nie oznaczało”, [za] Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1972, t. 3, s. 271.

przepisami. W dokumentach mowa jest często o przeróżnych załącznikach do testamentów w formie spisów, rejestrow, ale w tekstach zaniesionych do kancelarii sądu biskupiego w większości ich nie ma, gdyż przypuszczalnie nie wносиły niczego istotnego do sprawy.

Autor opracowania starał się o przedstawienie dokumentów, autorstwa reprezentantów wszystkich warstw społecznych. Jednakże z racji zniszczenia ogromnej większości ksiąg miejskich, w przypadku zaś wiejskich można mówić o zachowaniu w stanie mniej niż szczątkowym, najcenniejszymi wydają się właśnie testamenty mieszczańskie i chłopskie. W wypadku tych ostatnich nie natrafiłem jednak na żaden z naszego regionu, zatem w części pierwszej opracowania zamieściłem testament Katarzyny Oleksiny z podpułtuskiego Kleszewa. Zaskakiwać może, że pani Katarzynie i jej mężowi udało się zebrać niemały kapitalik, a sposób, w jaki tego dokonali, pozostanie zapewne tajemnicą.

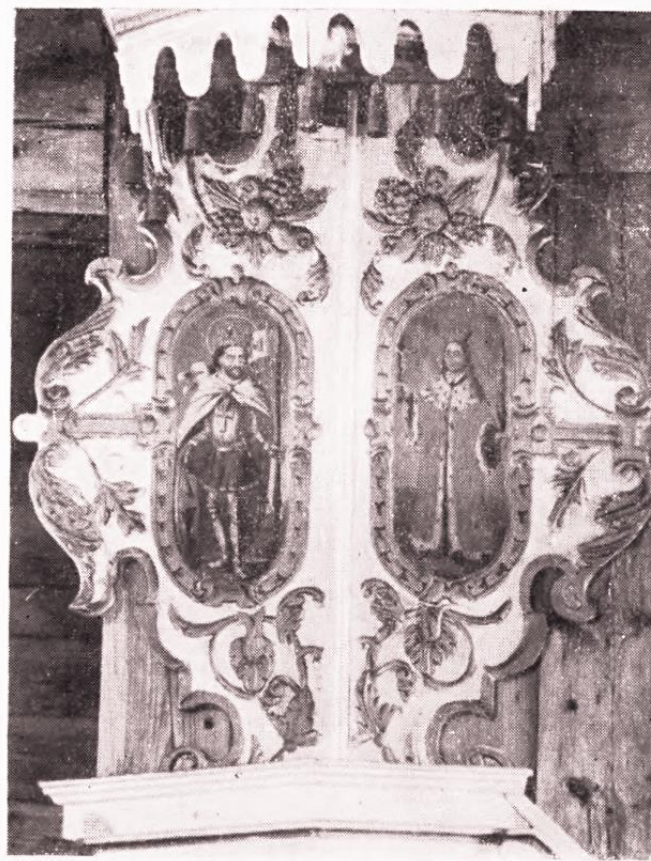
Testamenty sporządzano według niewiele różniącego się i już omówionego we wcześniejszych opracowaniach, uświęconego zapewne zwyczajem schematu. Choćby w części początkowej stanowiącej wyznanie wiary, daje się jednak zauważyć pewną modę. W zależności od epoki używano powtarzających się formułek, które następnie były wypierane przez nowsze. Na przykład w testamentach z pierwszej połowy XVIII powtarza się fraza, że: „Wszystko, co się rodzi, umrzeć musi”. W dokumentach z wieku XVI i XVII nie znajdujemy takiego sformułowania. Nie obawiano się jednak odstępstw od schematów, zatem np. już po wyliczeniu dłużników i sum, jakie byli mu winni, w części poświęconej egzekutorom, testator przypomina sobie nagle, że jeszcze ktoś jest mu winien pięć złotych i czyni stosowną uwagę. Sprawia to wrażenie chaosu, a współczesny notariusz nigdy by nie pozwolił, aby tak nieuporządkowany dokument opuścił jego kancelarię.

Szlachta miała dużą swobodę w wyborze ksiąg, w których składano dokument. Szlachcic mógł zapisać swój testament nawet w księgach wiejskich, jeżeli nagła i śmiertelna choroba spotkała go w obcej wiosce. Mógł też z przeróżnych względów zadecydować o wniesieniu dokumentu do kancelarii biskupiego oficjała. Tak wielkiego wyboru nie mieli mieszczenie, a tym bardziej chłopci, ale jakiś tam jednak mieli. Wspomniana Oleksina nie ufała zarządcy dóbr i jego małżonce, na świadków swej ostatniej woli wybrała więc miejskich notabli, a dokument został zapisany najpierw w księgach miejskich, choć nie jest wykluczone, że trafił bezpośrednio do konsystorza.

Podczas lektury testamentów osób duchownych zwraca także w tej części uwagę fakt powszechnej obecności w parafiach komendarzy, czyli księży administrujących parafią w imieniu plebana, traktującego parafię jako synekurę i opłacającego tegoż komendarza, i wikarych z dochodów parafii. Taki pleban zwykle z rzadka bywał w swej parafii, a zdarzało się, że nigdy nie widział jej na oczy.

Pierwszym zamieszczonym dokumentem jest pochodzący z maja 1607 testament Mikołaja z Andrzejewa, wikarego w Broku. Z tekstu wynika, że ten wiekowy już kapłan był pochodzenia mieszczańskiego, ale wybranie kariery duchownej nie otworzyło przed księdzem Mikołajem wrót do godności kościelnych i fortuny. Na przeszkodzie stało z pewnością m.in. niskie pochodzenie. Zbiór rzeczy doczesnych księdza Mikołaja był tak szczupły, że aż wzruszający, ale nawet tak nikłym dobytkiem starał się obdzielić najbliższych przyjaciół i krewnych w miarę równo i zapewne sprawiedliwie.

Kolejny dokument to testament pochodzącego z Drohiczyzna studenta założonego w roku 1566 przez biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego, kolegium jezuickiego w Pułtusk, jednej z najznamienitszych szkół ówczesnej Rzeczypospolitej. Wojciech Sandilens był z pochodzenia Szkotem, ale kiedy jego ojciec lub dziad przybyli do Drohiczyzna tego nie wiadomo. W roku 1608 r. padł student ofiarą kolejnej, nawiedzającej Pułtusk fali morowego powietrza. Czytelnicy pamiętają zapewne z lektury pierwszej części opracowania, brokowskiego mieszczanina Wojciecha z profesji czapnika, który zmożony śmiertelną chorobą, wyszedł w czasie zarazy roku 1585 przed swe domostwo, prosząc, „aby mu wezwano księdza Jakuba i kto by się mógł w mieście znaleźć żywy, który by mógł być świadkiem testamentu jego ostatniej woli”. Niemal identyczny los spotkał naszego studenta, który w panującej grozie, „upatrując pod takim zwłaszcza czasem niebezpieczeństwo żywota, a pewność śmierci przed czasem, stanął między spichlerzem Pana Macieja Przeradowskiego z jednej, a z drugiej Paniej Chociszewskiej strony i przyzywał nas do siebie”, to jest spowiednika i mieszczan znajomych, a w tym także jednego Szkota, by byli świadkami spisania dokumentu. Także i ten akt przynosi wiele interesujących informacji, choćby taką, że płacił swemu gospodarzowi (także z pochodzenia Szkotowi) 15 złotych rocznie za lokum, a sformułowanie „gospodarzowi swemu od stołu”, sugeruje, że opłata obejmowała także wikt. Ojciec naszego nieszczęsnego studenta już jakiś czas temu umarł, pozostawiając pod kuratelą przyjaciela swój doczesny dorobek. Teraz przyszło konającemu sierocie fortunę tę rozdysponować.



Ilustracja 1. Lubotyń Stary, kaplica cmentarna, zaplecze ambony, l. ćw. XVII w.<sup>2</sup>

<sup>2</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce. T. 10, Województwo warszawskie. Z. 12, Powiat ostrowsko-mazowiecki*, pod red. Izabelli Galickiej i Hanny Sygietyńskiej, Warszawa 1974, fig. 18.

Dokument z roku 1620 dotyczy księdza Józefa z Rząśnika, wikariusza służącego w Broku od lat jedenastu. Świadcami spisania jego ostatniej woli byli znamienici brokowscy mieszczenie oraz komendarz tejże parafii. Poza pobożnymi legacjami stosownymi do niezbyt imponującej majątności księdza, a w tym pięćdziesięciu złotych na ornat dla brokowskiego kościoła, większość swych rozmaitych rzeczy przeznaczył dla rodziny, a w tym pięć złotych na kształcenie synowca. Dał, ile mógł, ale na przykładzie Sandilensa wiemy, że nie była to kwota znacząca. Prawdopodobnie większym wspomóżeniem było przekazanie synowcowi liczącego kilka tytułów księgozbioru.



Ilustracja 2. Brok, kościół parafialny, płyta nagrobna, 2. poł. XVI w.<sup>3</sup>

Autorowi tej pracy najcenniejszym ze względu na ilość niesionych informacji zdaje się testament czwarty, spisany na polecenie mieszczanina kamieńczykowskiego Stanisława Paciorka. Majątek zgromadzony przez tego potentata w handlu zbożowym dowodzi bowiem, jak ważnymi ośrodkami handlu były przed szwedzkim potopem nadbużańskie miejscowości naszego regionu. Już w jednym z pierwszych wersów przekazuje Stanisław Paciorek panu Aleksandrowi Tańskiemu, jednemu z opiekunów, wyznaczonych przez testatora dla osieroconej córki i wdowy, trzysta czerwonych złotych<sup>4</sup>, czyli liczbę wykonanych ze szlachetnego kruszcu monet rzadko w naszym regionie widzianą. Wymieniane później kwoty idą w tysiące polskich złotych, a nasz bogacz nie doszedłby zapewne do takiej fortuny, gdyby nie pamiętał np. o Jakubie Pyjorze winnym mu jednego złotego, czyli trzydzieści groszy. Miał też pan Paciorek liczne nieruchomości oraz własną rzeczną flotę.

<sup>3</sup> Tamże, fig. 60.

<sup>4</sup> Bita ze złota wysokiej próby moneta o wadze 3,5 grama. Więcej o ówczesnym nader skomplikowanym systemie monetarnym na stronie 11 pierwszej części tego opracowania.

Zdarzało się, że owładnięci zamysłem „dusznego ratowania” testatorzy, oddawali prawie wszystkie swe dobra kościołowi, a z racji czy to dewocyjnego ferworu, czy to z powodu pomyłki w rachunkach nawet więcej niż wszystko, skazując rodzinę na długie, kosztowne procesy, a w końcu na życie w nędzy. Nasz bogacz także przekazuje spore sumy na różne dzieła zbożne, ale zachowuje godny człowieka interesu umiar i myśli przede wszystkim o zabezpieczeniu przyszłości swych najbliższych.

Pan Stanisław utrzymywał kontakty z największymi lokalnymi ziemianami i był przez nich najwidoczniej szanowany, skoro nie pisali o nim w swych testamentach inaczej, niż „Pan Paciorek”, mimo iż był mieszczaninem.

Ksiądz Florian Ratowski, pleban z Długosiodła, to kolejna ofiara zarazy, tym razem grasującej w roku 1625. Tego duchownego, choć szlacheica, trudno nazwać krezusem na miarę pana Paciorka, ale miał do rozdysponowania fortunę znacznie większą niż dwaj wspomniani wcześniej brokowscy wikariusze, wspominał bowiem o kilkuset złotych w szkatule, a przede wszystkim o pełnych inwentarza stajniach, chlewach i oborach. W szafowaniu pieniędzmi na cele kościelne zachował ks. Florian, podobnie jak pan Paciorek umiar, a jego naczelnym przedśmiertnym celem było zabezpieczenie posagu dla trzech, zdaje się, że niezbyt zamożnych krewniaczek.

Stanisław Piotrowski to po panu Paciorku następny przykład sukcesu finansowego człowieka wywodzącego się najprawdopodobniej z ludu. Urodził się w Podgórzu, zapewne tym położonym w parafii zuzelskiej. Określany jest mianem sławetnego, a zatem mieszczanina, ale całkiem możliwe, że wżenił się w mieszczan i przy okazji zmienił nazwisko, bo jego ojcem był Grzegorz Pysk (ew. Pisk). Pan Piotrowski był „zięciem sławetnego Stanisława Jakubica, kupca i mieszczanina brokowskiego”, jego zaś żona Jagnieszka, zmarła niestety przy porodzie, a maleńki syn Jan poszedł po trzech dniach w ślady matki. W chwili spisywania testamentu miał pan Piotrowski w dzierżawie ostrowski folwark plebański.

Zdaje się, że od Kamieńczyka po Nur znał wszystkich, których znać należało i wszyscy znali jego. W szkatule u swego ojca schował grubo ponad tysiąc złotych, a do tego niemało winni mu byli dłużnicy, cieszył się dostatnią garderobą, a zboża i inwentarza też miał niemało. Rodziny, prawie że nie posiadał, bo wprawdzie poza ojcem był jeszcze brat Błażej, ale nie był pan Stanisław pewien, czy brat wciąż żyje. Nie bardzo chyba wiedział, co ze zgromadzonym dobytkiem zrobić, więc trochę oddał temu, trochę tamtemu, ale przede wszystkim myślał o donacjach pobożnych. Przekazał pieniądze kościołom w Broku, Ostrowi i Zakrzewie oraz kilku szpitalom, a i tak wciąż coś zostawało. Na koniec więc zaordynował, że „co tam będzie w szkatule”, dać na kościół brokowski.

Jan Rawa, pleban z Zaręb Kościelnych, zdaje się, że żył i gospodarował w Zarębach ze swoimi parafianami, jego zaś fortuną w Rawie administrował zarządca. Gotówki wiele nie posiadał i prawie w całości przeznaczył ją na cele kościelne, a szczególną atencją darzył ołtarz św. Lenarta w kościele zarębskim. Inwentarza posiadał liczbę nieliczą, bo tylko wołów i krów po dziewięć, a całą tę „żywiną” obdarował najbliższą rodzinę. Podobnie rzecz się miała z nieruchomościami, a z góry zapobiegając ich rozproszaniu, zastrzegł pod groźbą nieważności zapisu, że mogą przynależeć tylko jednej dziedziczącej osobie. Odżywiał się zapewne dobrze i smacznie, jako że posiadał w „skrzyni pieprzu 3 funty, 3 łuty szafranu i imbiru półtora funta”. Szat nie kupował ponad miarę, dzięki czemu o wszystkich pamiętał, wymieniając m.in. nowe trzewiki gdańskie i „pończoski, za które dano 85 groszy”.



Ilustracja 3. Prostyn, kościół parafialny, rzeźba Trójcy Św., pocz. XVI w.<sup>5</sup>

Na testament szlachetnego Jana Łazowskiego zwróciłem uwagę między innymi dlatego, iż był wymieniany w gronie dłużników pana Paciorka. Imię Łazowski nie zapomniał o swym wierzycielu, wspominając, że półtora tysiąca złotych należy się córce nieboszczyka. Nie było to jego jedyne duże zobowiązanie, bo Wojciechowi Wolińskiemu, podsędkowi nurskiemu, należało się złotych ponad tysiąc. Wierzytelności przekraczały jednak długi, gdyż na różnych okolicznych dobrach miał pozapisywane ponad dziesięć tysięcy złotych. Sądząc po tych kwotach, był szlachcicem większego formatu i gdyby umierał w wieku XVIII to z pewnością nie z dopiskiem szlachetny, ale urodzony, a może nawet jaśnie wielmożny<sup>6</sup>.

O jego klasie świadczy fakt, że poprosił, „aby nikogo nie kłopotano, kto nie winien”. Poza poleceniem wypłaty całej czeladzi pieniędzy należnych za pracę kazał jeszcze każdemu dopłacić po dwa złote.

<sup>5</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 10, *Województwo warszawskie*. Z. 26, *Powiat węgrowski*, pod red. Izabelli Galickiej i Hanny Sygietyńskiej, Warszawa 1964, fig. 7.

<sup>6</sup> Różnicę pomiędzy „urodzonymi” a „szlachetnymi”, oraz stopniową degradację znaczenia tych pojęć doskonale opisał Władysław Łoziński: „Szlachcic zagonowy, częstkowy, uboższy, figuruje w aktach zawsze jako »szlachetny« [*nobilis*], szlachcic zajmujący majątkowo i towarzysko wybitniejsze stanowisko figuruje jako »urodzony« [*generosus*] – co więcej, w XVI jeszcze wieku nawet członkowie głośnych i możnych już w tym czasie rodów, jeżeli nie mają żadnego urzędu, występują w aktach bardzo często jako szlachetni. [...] Były to jeszcze czasy, kiedy tytuły nie stały się tanią monetą zdawkową, kiedy królowie, pisząc do hetmanów, wojewodów i kasztelanów, poprzestawali na tytule: »urodzony wiernie nam miły«, a co najwyżej »wielmożny«. Dopiero z końcem XVII i w XVIII wieku lada cześnik, lada wojski, lada pisarz lub podstarości grodzki rości sobie prawo do tytułu *magnificus*, a każdy wyższy dygnitarz jest już *illustrissimus* [...] wątpliwa szlachta »nie tylko *nobiles*, ale *generosi* zwykła się pisać», cyt., [za:] Władysław Łoziński, *Prawem i lewem*, Warszawa 2022, s. 261.

Stosownie do kalibru swej osoby zaordynował, by na pochówek jego ciała w kościele kamieńczykowskim przeznaczyć aż sześćset złotych. Do kościoła tego dał także pieniądze za szablę „w stu złotych zastawioną”, szpitalowi zaś tamtejszemu „złotych pięćdziesiąt oddać” polecił. Był to zatem kolejny z zamożnych testatorów, którzy wprawdzie nie odmawiali duchownym pieniędzy, ale osobom pozostałym przy życiu poświęcali nie mniej uwagi niż zbawieniu swej duszy.

Z czerwca 1640 r. pochodzi dyspozycja ostatniej woli Marcina Załuski, syna Józefa, dziedzica częściowego w Przeździecku-Dworakach, posesora nader wątpliwej majątności. Jegomość nie posiadał gotówki, ale ktoś był mu winien siedemdziesiąt złotych za stertę zboża, inny za „połec słoniny złotych cztery bez groszy dziesięciu”, a jeszcze inny zalegał z zapłatą „za grochu ćwierć groszy dwadzieścia”. Jeżeli egzekutorzy okazaliby się wyjątkowo skuteczni, to zebraliby około stu dwudziestu złotych, a pan Marcin prosił, aby całą tę kwotę przeznaczyć na kościół andrzejewski i bractwo tameczne.

Pochodzący z parafii Stoczek, urodzony Jan Olendzki sporządził w roku 1654 testament bardzo porządny, bo ułożony w punktach i to bardzo sensownie. Jak większość acanów pragnął, aby jego szczątki spoczęły pod posadzką miejscowego kościoła, ale bardzo skromnie odziane, „bo w szarym habicie Franciszka świętego”, pogrzeb zaś miał się odbyć przyzwoicie, ale „bez wielkiej pompy”. Na naprawę tejże świątyni przeznaczył trzysta złotych. Zapewne nie umierał spokojnie, bo nad pogrążoną w wojnach Rzeczpospolitą zbierały się coraz gęstsze burzowe chmury, o synu zaś Konstantym słuch wszelki zaginął – padł być może gdzieś na polu bitewnym. Pan Jan ustanowił na wszystkich ruchomościach dożywocie dla swej ukochanej żony, po śmierci zaś tejże Małgorzaty, miała te *mobilieria* objąć we władanie córka Anna Teresa, pod warunkiem, że Konstanty nadal nie powróci. Anna Teresa miała także zawiadywać – z pomocą wyznaczonych przez ojca opiekunów – wszystkimi nieruchomymi dobrami, oczywiście, dopóki Konstanty nie stanie w drzwiach dworu.

Drugiej córce, zamężnej już Małgorzacie, która w zasadzie została wyłączona ze schedy otrzymanym posagiem, przydał dodatkowo trzydzieści złotych corocznej intraty, do której płacenia zobowiązał swych sukcesorów.

Aż tysiąc złotych przeznaczył na naukę dla swego prawnuka Franciszka Gumowskiego. Czy Franciszek z tak hojnego daru skorzystał, tego nie wiadomo, bo już w sierpniu następnego roku wkroczą do Rzeczypospolitej Szwedzi i rozpęta się prawdziwe piekło na ziemi.

Ile miał długów i u kogo, tego nie wiemy, gdyż spisał wszystkie na oddzielnej, niedołączonej do dokumentu karcie.

Jeśli o donacje kościelne chodzi, to jedyny zapis brzmi: „Do kościoła mego stokowskiego dla ratunku duszy mojej naznaczam na restaurowanie i naprawę kościoła tego złotych trzysta polskich”.

I wojny kozackie, i najazd Szwedów wraz z ich zbójceckimi sojusznikami przeżył Zaremba-Sasin, szlachcic o nieznanym imieniu, a konał w roku 1663, gdy wciąż trwała polsko-rosyjska wojna. W testamentach z okresu po potopie szwedzkim wymieniane są zazwyczaj kwoty znacznie, znacznie mniejsze niż to miało miejsce wcześniej. Pan Zaremba wydaje się jednak być człowiekiem nienajgorszej finansowej kondycji, jako że legował tysiąc złotych na rzecz ks. Grzegorza Zaremby, czyżewskiego i rosochackiego plebana. Na msze odprawiane za swoją duszę w różnych kościołach przeznaczył ponad sto złotych, a jeśli by się znalazła jakaś

dodatkowa gotówka, to ją także należało przekazać ks. Grzegorzowi, bo to on według testatora wiedział najlepiej, na co ją przeznaczyć. Ks. Grzegorz dostał też w posesję nieruchomości testatora, ale obciążone zapisem prawie tysiąca złotych na rzecz Ambrożego Zaręby. Maryna zaś, obecna żona testatora musiała się zadowolić zapisem w wysokości trzystu złotych. W dokumencie nie wyjaśniono, kim byli dla pana Zaremby-Sasina owi Grzegorz i Ambroży, ale zapewne bliskimi, a może nawet bardzo bliskimi krewnymi. Myślał też najwidoczniej o obdarowaniu czymś synowca, ale uznał, że ten za sprawą innych spadków posiadał już dosyć, a nie dbając o swych przodków zbawienie, okazał im rażącą niewdzięczność – otrzymał zatem tylko jałówkę.

Wyjątkowo po chrześcijańsku potraktował Zarembe-Sasin swych pomniejszych dłużników, polecając: „Znalazłoby się jeszcze długów więcej u różnych osób, których szkoda i wspominać, bo jedni już pomarli i dobra osierocili, inni zubożeli i nie mają skąd zapłacić, niech im wszystkim Pan Bóg odpuści”.



Ilustracja 4. Zaręby Kościelne, kościół poreformacki, portret Szymona Zaremby ok. 1765.<sup>7</sup>

<sup>7</sup> Katalog zabytków sztuki w Polsce... t. 10, z. 12, fig. 39.

Tekst testamentu szlachetnego Andrzeja Trembinskiego [także Trębiński] zdecydowałem się zamieścić, mimo iż zamieszkiwał dość daleko, bo w Gładczynie, położonym pomiędzy Wyszkiem i Pułtuskim. Testament zmarłego w grudniu 1663 r. szlachcica wyróżnia się bowiem kilkoma cechami. Przed wojnami z połowy wieku był zapewne personą zamożną i znaczącą, a teraz wyznał bez ogródek: „Ażeby po śmierci mojej, jakiej trudności nie było względem ubogiej substancji mojej, oznajmuję, że żadnych pieniędzy gotowych, ani sumy leżącej nie mam, bo co było, to nieprzyjaciel pobrał, a ostatek na potrzeby różne rozszedł się. Mam przecie na długach u różnych person pewne sumki”. Te właśnie sumki „świadczą” o jego niegdyś rozległych kontaktach. Miał bowiem u mieszczanina węgrowskiego, z pochodzenia Szkota, złotych trzysta, innemu zaś Szkotowi, tyle że aż z Bydgoszczy oddał na przechowanie drogocenny złoty łańcuch. Znaczących dłużników było kilkunastu, ale odzyskanie pieniędzy od choćby ich części, było w ówczesnych warunkach przedsięwzięciem nader karkołomnym.

Prawie wszystkie odzyskane pieniądze przeznaczył na cele kościelne, a szczególną szczodrość okazał szkole poznanego już przez nas Wojciecha Sandilensa, czyli kolegium w Pułtuskim.

Złą sytuację finansową konającego pogłębiał fakt, że w wyniku sporów o nieznanym podłożu, zaboru jego mienia znacznej wartości dokonali Obrembscy – testator oceniał wartość szkody na sześć tysięcy złotych. Opuszczony i ograbiony widzi ratunek we władcy: „Za opiekuna i egzekutora tego testamentu upraszam pokornie Najjaśniejszego Pana i Króla JMci Jana Kazimierza, jako wszystkich sierot obrońcę i protektora, aby ta substancja uboga moja nie poszła ku grabieży”. Spodziewając się zapewne, że z odzyskiwaniem wymienionych sum mogą być kłopoty, upraszał na wykonawców testamentu dość wysoko stojących w hierarchii duchownych, ale z góry spodziewał się, że jeden czy dwóch może swego udziału odmówić. Przynajmniej co do króla miał raczej rację.

Ostatni z dokumentów to registr „rzeczy różnych legowanych przeze mnie Stanisława Sadowskiego”, bakałarza z Różana, który został spisany w listopadzie roku 1666, a zatem kilka miesięcy po bodaj największym i najkrwawszym bratobójczym starciu między Polakami – bitwie pod Mławami. Bakałarz pochodził może z Broku, a może w Ostrowi, gdyż w każdym z tych miast posiadał pewne nieruchomości. Zapewne z racji wykonywanego zawodu, czyli nauczania dzieci po dworach oraz przy parafiach, pracował oraz miał znajomych od Pułtusk po Łomżę i od Ostrołęki po Węgrów. Jedni byli mu winni za nauczanie dzieci, u innych pozostawił coś na przechowanie albo coś zastawił, wreszcie to tu, to tam komuś pieniędzy pożyczył albo pożyczono jemu. Wykonawcy, którzy chcieliby wywiązać się z obowiązku rzetelnie, musieliby długo, prawie że nie zsiadać z konia, albo nie schodzić z należącej do bakałarza kolasy. Jako nauczyciel miał własny księgozbiór, do którego obok książek religijnych wchodziły także *Dzieła Cyserona* i to właśnie księgi stanowią lwią część donacji udzielonych osobom duchownym i instytucjom kościelnym. Liczba posiadanych przez bakałarza nieruchomości nie szokuje, ale wydaje się, że nie klepał biedy.



TESTAMENT NIEGDY MIKOŁAJA Z ANDRZEJEWA,  
WIKARIEGO W BROKU<sup>8</sup>

W Imię Pańskie. Roku Pańskiego 1607, dnia 30 maja, ja Mikołaj z Andrzejewa, wikariusz brokowski, będąc na ciele słabym, ale umyśłem. choć starym to zdrowym i rozważnym, zważając, że każdemu przeznaczone jest umrzeć i nie ma nic pewniejszego od śmierci, ustanawiam zatem w jej obliczu dyspozycję swej ostatniej woli w obecności Jakuba Odrzywołka<sup>9</sup>, proboszcza brokowskiego, Salomona Pienkowskiego, wikariusza tejże parafii brokowskiej, Mateusza Łagowskiego, burmistrza miasta Brok, a także Mateusza Jesionka i Wojciecha Złotkowskiego, mieszczan brokowskich.

Naprzód na pogrzeb swój leguję złotych dwanaście. Księdzu Salomonowi Pienkowskiemu daruję złotych trzydzieści pięć, tyżkę srebrną i agnusek<sup>10</sup>. Panu szwagrowi Zakrzewskiemu suknię podbitą i złotych pięć. Bratu swemu daruję czamare<sup>11</sup> nową, a do tego złotych pięć i tyżkę srebrną i wszystkie książki. Siostrze sutanę i drugą także podszytą [wyraz nieczytelny]. Franciszkowi, który mnie opatruje złotych [wyraz nieczytelny]. Walentemu, który przy nim jest złotych cztery. Annie Złotkownie daję kopę [groszy] jedną za posługi przeszłe. Dla księdza plebana andrzejewskiego [wyraz nieczytelny]. Księdzu Salomonowi leguję kołpaczyk<sup>12</sup> sobolowy, żeby prosił za mną Pana Boga po śmierci mojej. Jak znajdzie się coś jeszcze, to wszystko powinni pobrać i podzielić się udziałem stosownym bracia i siostry.

Ze dworu zapłacono mi dziesięcinę wszystkie. Księdzu Mikołajowi dać jeszcze złotych dwanaście, a z tych dwunastu ukontentować Jana i Piotra [nazwisko mało czytelne – Bieszdanków?]. Księdzu plebanowi andrzejewskiemu agnusek oprawiony w srebro leguję.

Ekzekutorom moim za ich pracę cztery złote leguję.

<sup>8</sup> Pułtuskie testamenty konsystorskie 1592-1651, sygn. 1/42/0/1/5, k. 138-139, AGAD.

<sup>9</sup> Staraniem proboszcza Jakuba Odrzywołka Kapusty powstała w kościele brokowskim północna kaplica św. Anny.

<sup>10</sup> „Agnusek, z łac. *Agnus Dei* – Baranek Boży. Medaljonik z wosku białego z odciskiem wypukłym na jednej stronie Baranka Bożego, a na drugiej — św. Jana Chrzyciela, poświęcony osobnym ceremoniałem przez papieża. Początek robienia agnusków odnoszą do pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy w kościele rzymskim rozdawano wiernym w Wielką sobotę resztki paschału zeszłorocznego. Potem mieszano do wosku oleje święte, z roku zeszłego pozostałe. Obecnie robią te Baranki z najczystszej białego wosku, jako symbolu niewinności Chrystusa. Urządzał je dawniej prałat — zakrystjan papieski, co Klemens VIII powierzył Cystersom, mieszkającym przy kościele św. Pudencjanny w Rzymie. Osobom prywatnym nie pozwolono robić takich agnusków z wosku i one przedawać. Wszystkie więc agnuski alabastrowe, złote i kamieniami wysadzane, jakie niewiasty polskie nosiły w wieku XVII jako ozdoby, a o których wspomina satyryk ówczesny Łukasz Opaliński, były to raczej medale i klejnoty formy agnusków, wyrabiane wszędzie. Prawdziwe zaś agnuski, tylko woskowe, pochodzące z Rzymu, przechowywano w domach polskich jak świętość i cudowną ochronę przeciwko chorobom, piorunom i innym klęskom przyrodzonym. Bywały one zwykle u nas oprawiane jak relikwie, a często razem z relikwiami za ramki w okoleniu kwiatów i ozdób”, [za:] Zygmunt Głogier, dz. cyt., t. 1, s. 20.

<sup>11</sup> „Czamara (ciamara) [ar. *sammur*: tur. *czapen*. *czepen*. hiszp. *chamarra*] - w XVI i XVII w. długie okrycie, częściej kobiece, zwykle podbite futrem i ozdobione szamerowaniem. Cz. »do sypiania« podbijano lekkim futerkiem. W XVIII-XIX w. ubiór męski, noszony na → żupan, o kroju zbliżonym do → kontusza, ale z leżącym, wykładanym kołnierzem, prostymi, nie rozcinanymi rękawami i dwustronnym szamerowaniem przy rozcięciu. Od 1790 r. zbliżona krojem do → surduta. W XIX w. noszenie cz. było wyrazem patriotyzmu. W powstaniu styczniowym pełniła ona rolę munduru”, [za:] Irena Turnau, *Słownik ubrań*, Warszawa 1999, s. 58.

<sup>12</sup> „Kołpak (kulpak) [tur. *kalpak*] - wysokie nakrycie głowy męskie i kobiece, o cylindrycznym kształcie, z filcu, futra lub sukna, z szeroką, futrzaną opuszką. Forma k. pochodzi z Bliskiego Wschodu. W Polsce i innych krajach środk. i wsch. Europy rozpowszechnił się we wczesnym średniowieczu. Od k. XVIII w. k. nosiły różne formacje wojskowe: 2) w XVI w. pogardliwe określenie → infuły; 3) wtedy też »żelazny kołpak« oznaczał hełm”, [za:] tamże, s. 141.

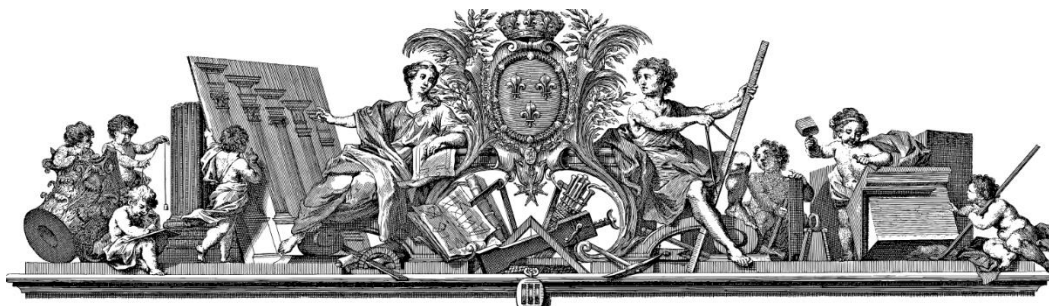
TESTAMENT WOJCIECHA SANDILENSA<sup>13</sup>

W Imię Pańskie. Amen. Wszem wobec i każdemu z osobna komu należy albo będzie należało, niniejszy skrypt widzieć, czytać i słuchać go, dajemy znać, iż w czas powietrza w Pułtuskę będącego, dnia dwudziestego ósmego miesiąca września, w Roku Pańskim 1608, uczciwy Wojciech Sandilens, student pułtuski, syn nieboszczyka Kiliana Sandilensa, Szota [Szkota], mieszczanina drohickiego, upatrując pod takim zwłaszcza czasem niebezpieczeństwo żywota, a pewność śmierci przed czasem, stanął między apichlerzem Pana Macieja Przeradowskiego z jednej, a z drugiej Paniej Chociszewskiej strony i przyzywał nas do siebie, to jest księdza Floriana, *Societatis Jesu* [Towarzystwa Jezusowego] spowiednika, Mateusza Kopytnika, Wojciecha Kusarza, Stanisława Powroźnika, mieszczan pułtuskich i Jakuba Tomsona, Szota, chcąc, aby jego dobra, po ojcu swym pozostałe, mimo woli jego po śmierci szafowane nie były, przed nami świadkami testament taki i ordynację niżej opisanych rzeczy zeznał i uczynił. A to dobra wszystkie ruchome i nieruchome, i sumy pieniędzy, co przez ojca tego zeznającego, Andrzejowi Czechowicowi, mieszczaninowi drohickiemu w tutorię [kuratele] oddane były, aby ten je przetrzymał dla potomka jego Kiliana. I wraz przeto toż wszystko przy tym Andrzeju jest.

Naprzód do kościoła drohickiego, do fary legował Wojciech złotych pięć. Mnichom bernardynom do kościoła złotych dwa, aby zań Pana Boga prosili. Potem dług, który winien Panu Piotrowi Robowskiemu [także Szkot], gospodarzowi swemu od stołu przez lat dziewięć według umowy, co ją jakoby wyjednął Wojciech Baranowski z ojcem jego, za każdy rok złotych piętnaście, a nadto złotych jedenaście i groszy dziesięć przez tegoż gospodarza na potrzeby jego wydane, aby zapłacone były, rozkazał.

Ostatek dóbr swych wszystkich darował wiecznie siostrze swej, która jeśli by żywa nie była, tedy ciotce swej rodzonej, a jeśli by i tej nie stało, tedy tych, których egzekutorami woli swej uczynił, do szafowania tymi dobrami swymi dopuścić. A na egzekutorów tych mianował i zostawił: Wojciecha Chazanowskiego i Dawida Mielara, zięcia jego, obu mieszczan drohickich i jeszcze Piotra Robowskiego, których z płaczem prosić dla Boga prosił nas świadki, aby ta jego ostatnia wola i ordynacja wykonana, i do skutku przywiedziona była.

*Wojciech Sandilens, manu propria* [ręką własną]



<sup>13</sup> Pułtuskie testamenty konsystorskie 1592-1651, sygn. 1/42/0/1/5, k. 193-195...

TESTAMENT WIELBNEGO JÓZEFA Z RZAŚNIKA,  
WIKARZEGO KOŚCIOŁA I PARAFII BROKOWSKIEJ<sup>14</sup>

W Imię Pańskie. Amen. Roku Pańskiego tysiąc sześćset dwudziestego, dnia dziesiątego października. Ja Józef z Rzaśnika dzięki łasce Bożkiej tu do kościoła brokowskiego do posług ustanowiony, z Bożego łaskawego natchnienia i po dokładnym namyśle, nie lękam się śmierci i wiem, że w tym czasie, gdy śmierć jest pewna, należy zachować gorliwość, dbałość w codziennym życiu i modlitwie. Z tejże dbałości uprosiłem do obecności przy spisaniu aktu mej ostatniej woli ks. Wojciecha Petrykowskiego, komendarza brokowskiego.

Na pochowanie ciała mego grzesznego przeznaczam złotych polskich pięćdziesiąt. Na uroczystości żałobne po moim pochówku wyznaczam złotych piętnaście. Na trycezynie<sup>15</sup> za moją duszę, proszę moich egzekutorów, aby dali złotych dziesięć. Kapłanom tegoż kościoła, gdzie ciało moje pochowane będzie, dla odpuszczenia grzechów mej grzesznej duszy, po kazaniu odczytanym z ambony, rozdać pośród ludu dwa złote, co zapisuję i asygnuję. *Pro fabrica*<sup>16</sup> katedry płockiej leguję złotych polskich [liczba nieczytelna]. Także *pro fabrica* kościoła pułtuskiego leguję złotych polskich dwa. Także, by ornat sprawić kościołowi brokowskiemu, w którym Panu Bogu służyłem przez lat jedenaście i jeszcze, na co najpilniej w kościele tym będzie potrzeba, leguję złotych pięćdziesiąt.

Stanisławowi, bratu rodzonemu swemu, który w Rzaśniku mieszka naznaczam i leguję sutannę falendyszową<sup>17</sup>, czarną, pochodzoną i ubranie czarne falendyszowe i czapkę lisem podszytą pochodzoną. Maciejowi, bratu drugiemu memu rodzonemu płaszcz sycłuczowy<sup>18</sup>, czarny, ubranie karasiowe [?] pochodzone, kaftanik muchajerowy<sup>19</sup>, lazuruowy, szkatulę, czapkę sobolkową starszą z czamletem<sup>20</sup> wierzchem. Siostrze Reginie, która jest za Maciejem Wójtem w Rzaśniku suknię czarną, sycłuczową,

<sup>14</sup> Tamże, k. 265-268.

<sup>15</sup> „Msza gregoriańska (pot. gregorianka, staropolskie – trycezyna) — trzydzieści mszy świętych odprawianych codziennie przez kolejne dni w intencji jednej osoby zmarłej za darowanie jej kar w czyśćcu”, [za:] Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, *gdansk.oblaci.pl*

<sup>16</sup> Czyli na fundusz *fabrica ecclesiae*, przeznaczony na utrzymanie i rozbudowę świątyni, [za:] ks. Stefan Sołtyszewski, *Geneza instytucji wtrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym*, „Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny” 1959, R. 2, z. 1-2, s. 429.

<sup>17</sup> „Falendysz (fajnlendysz, falandysz, falundysz, francuskie sukno, lundyn, lundysz, luńskie sukno) [niem. *Fein lundisch* – cienkie londyńskie] – 1) gęste i mięsiste sukno średniego gatunku, produkowane w Anglii, Holandii i Włoszech, importowane do Polski od XIV w.; 2) f. lub suknem fr. nazywano także najlepsze gatunki sukna produkowane w pol. manufakturach w XVIII w., naśladowujące podobne wyroby zagraniczne. Używane na odzież męską i wierzchnie okrycia”, [za:] Irena Turnau, dz. cyt., s. 76.

<sup>18</sup> „Cyc (indienne, syc) [ang. *chintz*, hol. *sits*, fr. *indienne*] – cienka tkanina bawełniana, biała lub kolorowa, często drukowana w barwne wzory glansowana w kalandrach”, [za:] tamże, s. 56.

<sup>19</sup> „Muchajer (muchair, muchajar, mucher) [tur. z ar. *muchajjer*] – lekka, cienka, wełniana tkanina czesankowa, niekiedy z wełny angorskiej (koziej), o splocie płóciennym, wąska, wyrabiana w krótkich sztukach, bywała też dwoista, tj. podwójna; miewała osnowę i wątek w innych barwach. Importowana co najmniej od XVI w. głównie z Turcji, Krymu. Niemiec i Wenecji. Używana na ubiory kobiece i lżejsze męskie. W inwentarzach ruchomości często występuje m. tatar”, [za:] tamże, s. 186.

<sup>20</sup> „Kamlot (czamlet, półczamlecie, szamlot) [tur. *kamlet*, fr. *camelot*] – cienka, rzadka tkanina z szorstkiej wełny czesankowej gorszego gatunku, tkana spłotem płóciennym. W średniowieczu bywała robiona z wełny koziej i wielbłądziej. Później, na Zachodzie, tkano ją czasem na osnowie jedwabnej, lnianej, a nawet konopnej. K. wzorzyste tkano w pasy lub cętki, drukowane naśladowały wyroby jedwabne. W Polsce k. znany był od XIV do XVIII w., produkowany w manufakturach powiązanych z sukienniczymi, zawsze z gorszej wełny, używany na suknie, kontusze, żupany, pokrycia futer i pasy” [za:] tamże, s. 121

podszytą barankami czarnymi. Też też pościel, poduszki cztery z powłoczkami kolneńskimi, pierzynkę wierzchnią i drugą spodnią, tłumok czerwony do pościeli. Synowcowi Wojciechowi, synowi Maciejowemu księgi, to jest [tytuł nieczytelny] in folio polską, *Nowy Testament polski in quarto* [w czterech tomach, częściach?], *Brewiarz jeden in octavo*, [wyrażenie mało czytelne – *Census Toller?*] *in octavo* w białej oprawie, *Katechizm dla plebanów* w białej skórze, [tytuł mało czytelny – *Santini Sacrovotale?*] w czarnej oprawie, *De officio curati* [pl. *O obowiązkach proboszcza*] w białej oprawie, *Officium Beatae Mariae Virginis. Compendium novum* [pl. *Oficjum ku czci Najświętszej Marii Panny. Nowy zbiór*] w białej skórze. Temuż koszyk czerwony, suknię brunatną, sutannę drugą muchajerową, czamare faldyszową lisami podszytą, czamare faldyszową czarną, letnią.

Waszmość egzekutorom daję, aby otrzymawszy konfirmację tego mego ubożego testamentu z urzędu JMci ks. Biskupa Naszego Miłościwego Pana, sprzedawszy to, na zbożne dzieła obrócili. Mam na ten czas przy sobie złotych polskich trzydzieści na żywność i opatrywanie zdrowia swego, a jeślibym ich nie wydał przed śmiercią swą, naznaczam z nich braci obojgu zwyż mianowanym po cztery złote, a siostrze złotych trzy. Synowcowi na naukę złotych pięć. A jeślibym to stracił i na opatrywanie zdrowia swego starego wydał, to Panowie egzekutorowie nie mając skąd, nie powinni dać.

Egzekutorami testamentu swego mianuję i z godnością, i miłością Boską proszę najpierw JMci ks. Marcina Zwierzyńskiego, proboszcza pułtuskiego i św. Marii Magdaleny plebana ostrowskiego, a drugiego ks. Wojciecha Petrykowskiego, komendarza brokowskiego, których powiernikami tych moich rzeczy ubogich czynię i proszę, aby według tej mojej ordynacji ostatniej wszystkie rzeczy rozdysponowali.

Działo się to w Broku, w domu Pana [nazwisko nieczytelne], w którym na ten czas mieszkam, przy obecności sławetnych panów Marcina Karbarza, burmistrza starego i Pawła Grabowskiego, pisarza miejskiego, brokowskiego. Na co dla lepszej wiary i świadectwa rękami własnymi podpisali się.

TESTAMENT SŁAWETNEGO  
NIEGDY STANISŁAWA PACIORKA,  
MIESZCZANINA KAMIENIECKIEGO<sup>21</sup>

Działo się w domu burmistrza kamienieckiego [kamieńczykowskiego] w piątek po święcie [wyrażenie nieczytelne] Roku Pańskiego tysiąc sześćset dwudziestego czwartego, w obecności rajców kamienieckich.

Matzonce swojej i córce opiekuny naznaczam, to jest JMci ks. Krzysztofa Strachowskiego, cześnika ptockiego, plebana brokowskiego, JMci Pana Jana Łazowskiego i Aleksandra Tańskiego, który wziął do rąk swoich od Stanisława Paciorka złotych trzysta czerwonych w złocie.

Do tego na altarystę do kościoła kamienieckiego leguję i zapisuję złotych polskich trzysta, a na szpital złotych trzydzieści i dwa. A te u pewnych są osób. To jest u Wojciecha, Szota jest złotych polskich sto czterdzieści i osiem. U Wojciecha Paciorka, brata rodzonego, złotych polskich czterdzieści. U Bartosza Janka złotych polskich dziesięć. U Pawła Jastrzębskiego złotych polskich dwadzieścia i cztery. U

<sup>21</sup> Pułtuskie testamenty konsystorskie 1592-1651, sygn. 1/42/0/1/5, k. 345-350...

Mikołaja Maki złotych polskich dwadzieścia. U JMci Pana Jakuba Sutczyńskiego, starościego kamienieckiego złotych polskich osiemdziesiąt. U Tomasza [nazwisko nieczytelne] złotych polskich trzydzieści. Od których to pieniędzy brać powinien na każdy rok tak szpital jako i altarysta interesu od złotych polskich dwu, po groszy sześć [10% rocznie]. Względem czego powinien ten altarysta w każdy tydzień trzy msze odprawować, jedną we środę za zmarłych, drugą w piątek o Męce Pańskiej, trzecią w sobotę o Najświętszej Maryi Pannie i tak na wieki wieków.

Potem zaś córce swojej [wyraz nieczytelny] leguję i zapisuję złotych polskich trzy tysiące, to jest u JMci ks. Strachowskiego, plebana brokowskiego złotych polskich tysiąc pięćset i u JMci Pana Łazowskiego złotych polskich tysiąc pięćset. Tak te długi jako i tamto złoto onemu przeznaczam do szafowania Tańskiemu. Od których pieniędzy, póki będą tak przy JMci ks. Strachowskim jako i przy JMci Panu Łazowskim winni będą płacić interesu na każdy rok od sta złotych po złotych dziesięć, aż do zwrócenia tej sumy tej córce jego.

Potem zeznał długi pewne u różnych osób, to jest u Adama i Wojciecha [nazwisko mało czytelne – Czwickłów] złotych polskich sto i dziesięć. U Tomasza Szota [Szkota] w Węgrowie złotych polskich dwieście, na co jest cyrograf. U JMci Pana Młodziewskiego złotych polskich dwieście, na co jest zastawa w srebrze. U Tańskiego złotych polskich sto pięćdziesiąt. U Stanisława Wotczyka i matki jego złotych polskich siedemdziesiąt i osiem. U [nazwisko mało czytelne – Marczyka? Maryska?] Andrzeja złotych polskich trzydzieści i dziewięć. U P. Zaleszczanki złotych polskich dziewięćdziesiąt i dwa. U zduna Józefa z Trzianki złotych polskich osiem. U Macieja [nazwisko mało czytelne – Owiesa?] w Brańsku [Brańszczyku] złotych polskich dziesięć. U Macieja Bobrka złotych siedem i pół korca żyta. U [nazwisko nieczytelne] złotych sześć. U Jakuba Pujora złoty jeden. U P. Glinki złotych polskich dziesięć. U Wojciecha Stomy złotych pięć i korzec żyta. U Marii [nazwisko mało czytelne – Rojkówny?] groszy osiemdziesiąt. U Jana Maleszki groszy osiemdziesiąt. U Stasia Młynarka ortów trzy, po groszy 16, co czyni groszy czterdzieści i osiem. U Kierzkówny złotych dwa. U Stasia Zakrzewskiego groszy pięćdziesiąt. U Pawła Makiełczyka złotych osiem. U Malusa na [wyraz nieczytelny] złotych sześć. U Stanisława Goski złotych polskich dwadzieścia i dwa. U P. Stanisława Załęskiego złotych polskich dwa i groszy piętnaście. Których to długów suma wynosi złotych polskich dziewięćset sześćdziesiąt i pięć, groszy trzy.

Z której sumy siostrom wszystkim i dzieciom Dominikowej u Wotczyka i matki jego złotych polskich siedemdziesiąt i osiem leguję i zapisuję. Marynie, dziewczce u Pawła Makiełczyka złotych osiem leguję. Tomkowi, parobkowi u [nazwisko mało czytelne – Białego?] złotych pięć, bo [wyrażenie nieczytelne] odpuścić. Pawłowi, hajdukowi z Wielgiego, z wyżej sumy mianowanej leguję złotych polskich trzydzieści. Marchelowi u Macieja Bobrka złotych siedem i żyta pół korca. A ostatek sumy, to jest złotych polskich osiemset trzydzieści i sześć, groszy trzy, żonie swojej Dorocie leguję i zapisuję.

Do tego zeznał, że ma u [imię nieczytelne] Zoraczewskiego za woty złotych pięćdziesiąt i sześć, które na budynek kościoła zapisuje i leguje. U JMci P. Wojciecha Wolińskiego, podśodka nurskiego od [wyraz nieczytelny] najmu na złotych dwanaście, a to na zbudowanie szpitala i znowu dwadzieścia złotych na też zbudowanie szpitala leguję z sumy na przodku w testamencie przy kościelnych pieniądzach wyrażonej.

Wojciecha brata kwituję z sumy pewnej, którą był na soli [wyraz nieczytelny] mi dopisał i onemu tę sól puszcza, zostawiwszy zasiewek [wyrażenie nieczytelne]. Prócz tego temuż bratu Wojciechowi z

Janem Rębkiem na połę wszystkie statki do niego [testator pisze o sobie w trzeciej osobie] należące leguję i dopisuję. Wojciechowi bratu kąty ojcowskie wszystkie, co do niego należą, oddaje i zapisuję wiecznie. Córce i spichlerz jeszcze na Mostowej daruję. Dubas<sup>22</sup> ze wszystkimi statkami [wyraz nieczytelny] zapisuję. Budowania insze, to jest dom, stodóły, obory córce i żonie leguję takim sposobem, że kiedy córka za mąż pójdzie, powinna jej matka z domu ustąpić, a jeżeli się żona nie zechce, tedy niechaj z córką mieszka, póki aż do śmierci. Do tego kął maksiński córce, a żonie kął kwaśniński żonie leguję. Janowi Rębowi nieuki<sup>23</sup> dwa, jeden pstry, a drugi czerwony. Łakę za krzem w Zaliwii córce, a Janowi omięczyńskie półko.

Kociot piwny i garniec gorzałkowy pospółu córce z żoną. Cynę na połę córce z żoną. Łyżek dwanaście srebrnych, z tych córce te, na których wyryto Stanisław Paciorek, a żonie drugie sześć. Kubków jest srebrnych trzy, a czwarta czarka, z których kubków córce dwa złociste, a trzeci żonie i czarka jedna. Pierścionków złotych cztery, dwa kupne, a dwa zastawione, to córce zapisuję.

Łąka kwaskowska w Gośniewcu Wielkim Kole córce. Wojciechowi bratu łakę grzywiastą w Gośniewcu Małym Kole, a Janowi Rębowi łakę wójtowską dostawną w dziesięciu złotych w Gośniewcu dopisuję. Z [wyraz nieczytelny] wszystko tak dziedziczne jako zastawne i kupne Skrzypkowi, Marchelowi i Rębowi na troje rozdzielić. Dzieciom Dominikowej, siostry swej łakę klepińską na Dąbrówkach zapisuję. Insze dobra to jest role, kąty, które nie są w tym testamencie wyrażone tak dziedziczne jako i zastawne żonie pospółu z córką.

Oborę wszystką tak bydlę rogatę jako i inszą córce i żonie zapisuję, jednakże żona winna dać kotlarzowi legię świń, a Pogorzyńskiej świń dwoje.

Suknie. Wojciechowi bratu ferezję<sup>24</sup> [wyraz nieczytelny] wilkami podszytą. Rębowi Janowi żupan z guzikami srebrnymi i ubranie nowe falendyszowe. Malchrowi starą delię zieloną, falendyszową, słamami<sup>25</sup> podszytą i futrem. Ferezję dwie. Jedną brunatną, tę żonie zapisuję, a drugą zastawną z [wyraz mało czytelny – pętelkami?], tę kotlarzowi leguję. Parzyńskiemu czapkę podszytą lisem zapisuję.

<sup>22</sup> Do przewozu towarów masowych, lecz wrażliwych na wilgoć służyły zazwyczaj komięgi. To jednostka pływająca o napędzie wyłącznie wiosłowym i konstrukcji niewiele bardziej wyrafinowanej od tratwy. W tym przypadku dodatkowym elementem były burty. Dziób i rufa były kanciaste, ale nieco uniesione, aby ułatwić przybijanie do brzegu. Pojemność zaś dubasów była zbliżona do komięg, ale ich budowa bardziej skomplikowana i przystosowana do pływania także w górę rzeki. Poza wiosłami napęd zapewniał żagiel. Dziób był zaostroszony, konstrukcja zaś klepkowa. Koszt budowy dubasa był oczywiście znacznie wyższy, a statek był przewidziany do wielokrotnego użytku.

<sup>23</sup> „Wół przeważnie młody, nie przyuczony do pracy w jarzmie”, [za:] *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 18, red. nac. Maria Renata Mayenowa, Wrocław : Zakład Naukowy im. Ossolińskich, 1988, t. 18, s. 155.

<sup>24</sup> „Ferezja (ferczyka) [tur. fereže] - męskie okrycie wierzchnie z szerokimi, dekoracyjnymi rękawami, stojącym niskim kołnierzem, zapięciem na szereg pętl, zwykle luźne lub lekko dopasowane, szyte z sukna lub innych tkanin wełnianych i jedwabnych, podbijane futrem lub jedwabną podszewką, noszone w Polsce w XVI-XVII w. do stroju narodowego. W pocz. XVII w. f. była jeszcze luksusowym okryciem noszonym na → żupanie lub → dołomanie, jednak rozpowszechniła się później wśród mieszczan, a nawet chłopów, i wyszła z użycia w XVIII w. Sporadycznie była jeszcze noszona przez kobiety jako okrycie wierzchnie, podczas gdy w Stambule była strojem damskim, ale także ubiorem duchownych”, [za:] Irena Turnau, dz. cyt., s. 80.

<sup>25</sup> „Lama [fr. *lamé* - płytka, blaszka, ar. *lamlj* - błyszczący] - 1) gładka lub wzorzysta tkanina jedwabna o tle całkowicie lub częściowo pokrytym dodatkowym wątkiem metalowym złotym lub srebrnym, wyjątkowo obydwoma, często w postaci pasków folii. W najlepszych wyrobach podstawowe wątki są niewidoczne, a wzory geometryczne. L. wyrabiano we Włoszech od poł. XVII w., używana jest do dzisiaj w szyciu bogatych strojów; 2) dawne określenie złotej lub srebrnej blaszki do pasów”, [za:] tamże, s. 161.

A po śmierci mojej, jeśli by Pan Bóg wziął z tego świata pierwszej córkę niż żonę, tedy te wszystkie sumy córce naznaczone i dóbr połowica [wyraz nieczytelny] jego, a druga połowica żonie należeć będzie.

Na pogrzeb leguję złotych sto polskich gotowych, to jest na sukno, na płótno, na świece, tak woskowe jako i lane, i na inne potrzeby. O czym ma zawiadywać Bartosz Mąka, burmistrz, [imię nieczytelne], brat jego Wojciech i Rębo. Wyjawszy obiad, który skąd inąd się opatrzy. Falendyszów lazuru jest takich cztery, w których go pochowają, suknię zrobiwszy.

A iż tuteż miał na siebie nad Nietopczyka brata Marcina dziećmi, to tuteż tę dla siebie znoś, a na brata Wojciecha i Wojciecha Kozłowskiego składa i onych tuteżami tym dzieciom naznacza.

Bartosz Mąka, burmistrz kamieniecki z kolegium swoim

[pieczęć miejska]

Odpis z akt miejskich kamienieckich sporządził Pogodziński, pisarz miejski

Roku Pańskiego tysięcznego sześćsetnego dwudziestego czwartego, dnia dwudziestego ósmego czerwca.

Do urzędu konsystorskiego testament złożył stawetny Wojciech Paciorek, obywatel kamieniecki i brat testatora Stanisława Pacioraka. Świadcami byli Bartosz Mąka, burmistrz teraźniejszy, Mikołaj Kur, burmistrz były, Franciszek Miecznik i Stanisław Nadoła, rajcy, Marcin Ludnik, Wawrzyniec Wotodarzyk i Tomasz Miecznik, ławnicy kamienieccy.

# TESTAMENT WIELEBNEGO FLORIANA RĄTOWSKIEGO, PLEBANA Z DŁUGOSIODŁA<sup>26</sup>

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Roku Pańskiego 1625, dnia 21, miesiąca lipca.

Na wieczną pamięć.

Ja Florian Rąkowski, pleban w Długosiodle, będąc pewnym, że śmierć jest nieunikniona, a jej godzina nieznana, zwłaszcza gdy teraz szaleje zaraza, pragnę tak rozporządzić swymi dobrami doczesnymi, które otrzymałem od Boga, by czynić żywot innych lepszym i bliższym nakazom Stwórcy. Wyznaczam dyspozycję mej ostatniej woli w ten sposób.

Naprzód, ponieważ dusza jest lepsza i cenniejsza niż ciało i sprawy doczesne, ufam w pełni wiecznemu Boskiemu miłosierdziu, iż Bóg za wstawiennictwem Najświętszej Marii Dziewicy i Wszystkich Świętych nie wzgardzi duszą moją, choć grzeszną, to skruszoną i uniżoną. Chcę, aby ciało moje spoczęło w kościele parafialnym w Długosiodle, gdzie pragnę być pochowanym w sposób godny, na co przeznaczam półtora złota. Te półtora złota polskich jest u Jej Mci P. Urszuli Nowodworskiej zatrzymanych za dziesięcinę od lat sześciu, na co mi dała cyrograf, po nieboszczyku swym, pieczęcią swą zapieczętowany.

<sup>26</sup> Pułtuskie testamenty konsystorskie 1592-1651, sygn. 1/42/0/1/5, k. 414-417...

Na kościół katedralny w Pułtusk 10 złotych *pro fabrica*. Dla Towarzystwa Jezusowego 20 złotych polskich na trycezyny za duszę moją. Na dzwonne kopa groszy, ubogim kopa groszy zamiast obiadu. Strychowi, co ciało zakopie 15 groszy. Kapłanom za duszę moją kopa groszy, krzyżowego 15 groszy, salwowego 10 groszy. Płótno na grobie [wyrażenie nieczytelne] kapłana ze szkołą następcą wszystkich.

Sprzęt domowy jako są kadzie, kłody, sędki<sup>27</sup>, wozy, kołasy, płozice, radła, brony i insze, które w domu są, a siła kosztują, okrom kotła piwnego i panwiów trzech, to wszystko oddać Pannie Zofii córce Paniej Katarzyny Gutowskiej.

Te pieniądze testamentem pisane są gotowe w przytworku<sup>28</sup>. Są też w szkatule w depozycie drugie pieniądze 220 złotych, które oddaje na posag pannom. Pannie Zofii Gutowskiej Załuszczance sto złotych. A dwóm pannom Pana Stanisława Jabłonowskiego, komornika nurckiego drugie sto złotych i ostatek pieniędzy na wyprawę.

Szaty tak dziele. Są dwie szuby podszyte lisami, jedna z falendyszu czarnego czamara, a druga pochodzona, to te dwóm pannom Pana Jabłonowskiego dać. Kanawacowa<sup>29</sup> sutanna pannie na letnik<sup>30</sup>, drugiej czamara czarna falendyszowa stara. Pannie Zofii nowa sutanna falendyszowa. Paniej siostrze Jabłonowskiej kożuch nowy barani. Ubranie falendyszowe nowe Panu Stanisławowi Jabłonowskiemu, komornikowi.

Czapki i kapelusz. Zofii Załuszczance podszyta kunami, druga ks. Kotarskiemu, trzecia lisia siostrzankowi Wojciechowi, czwarta mała barankiem podszyta magistrowi szkolnemu. Piąta mała nowa kantorowi.

Cyna, której jest mis wielkich 6, małych 3, talerzów cynowych 3, konew cynowa garncowa, miednica mosiądzowa wielka i kwarta. Oddać to pannom do gospodarstwa.

Skrzynia malowana z czamarą nową, lisami podszytą i z białymi chustami, to Pannie Zofii. Druga czarna z białymi chustami pannom Pana Jabłonowskiego i kobierczyk turecki, i szkatuła jedna, a drugiej druga.

#### Obora

Wołów robotnych cztery, czarny, czerwony, biały i pstry. Krów sześć, a siódma jałowa pstra. Z jałowicą czerwoną nieuk czarny, jeden godny do roboty. Cieląt latośich 6, owiec 12 starych, jagniąt 6, świni 12 starych, małych 4, gęsi 6, a drugie pobito. Wszystkie obora siostrzankom, Pana Pawła Załuski synom i Pana Jabłonowskiego syna. Jałowicę zabić dla ubóstwa na obiad, który według przemożenia niechaj sprawią z gumna według rozsądku i wskazania JMci ks. oficjała Pana i Dobrodzieja mojego. Ufając, że

<sup>27</sup> „Węborek, naczynie kilkugarncowe bednarskiej roboty, z pałakiem a. powrózkiem do ujmowania z góry, sąd, sądek, wiadro”, [za:] M. Arcta *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1916, s. 225.

<sup>28</sup> „Przytworek, zachowanko, półskrzynek”, [za:] M. Arcta *Słownik staropolski*, Antoni Krasnowolski i Władysław Niedźwiedzki, Warszawa ok. 1920, s. 468.

<sup>29</sup> „Kanafac (kanataca, kanawacza, kanawas) [wł. *canavaccio*] – tkanina jedwabna, bawełniana lub lniana w prążki, niekiedy »w wodę«, czasem o osnowie i wątku w odmiennych barwach. Rozpowszechniona w Polsce w XVI-XVIII w. jako tkanina odzieżowa i podszewkowa”, [za:] Irena Turnau, dz. cyt., s. 121.

<sup>30</sup> „Letnik (liechnik, lyjetnik) – w okresie od XV do XVII w. podstawowy typ jednocześnie sukni kobiecej. Nazwa pojawia się na różnych terenach Polski w l. 1476-1484. L. bywał bez rękawów, z krótkimi lub długimi rękawami, dopasowany albo luźny, szyty z tkanin wełnianych, jedwabnych i płótna, czasem podcieplany futrem, noszony przez cały rok. Wobec braku danych o zapięciach należy przypuszczać, że wkładano go przez głowę. Bywały l. »na piersiach otworzyste« i zachodzące na szyję. Był to synonim kobiecej sukni. L. ros. miał długie rękawy lub był ich pozbawiony odsłaniając rękawy koszuli. L. biały. bywał futrzanym okryciem”, [za:] tamże, s. 165.

JMśc nie zabroni dać jałmużny za duszę moją, gdyż w ten czas zły, patrona inszego i egzekutora mieć nie mogę, a to z racji szalejącej plagi.

Robota moja polna i koszt com położył, kupując jarzynę na nasienie i chlebem karmiąc poddanych, niechaj idzie drugiego roku według woli JMci na chwałę Pańską.

Księgi moje kościołowi oddaje, brewiarze dwa i [wyraz nieczytelny].

Koni troje, dwie klacze, jedna brudnosiwa, druga cisawa [kasztanowata] i wałach [wyraz nieczytelny]. Tę oddaje klacz cisawą Panu Jabłonowskiemu, a dwie siostrzankom Zaluskom, niechaj się zgadają, a za duszę moją P. Boga proszą.

*Adam Kotarski*, wikary w Długosiodle

*Maciej* [nazwisko mało czytelne – *Ludzingers?*], nauczyciel w Długosiodle

*Florian*, kantor w Długosiodle

*Florian Ratowski*, pleban w Długosiodle

Pościelka moja Pannie Zofii Zaluskównej, którą może ubogim dać. Pani Zofia Krawcowa z Pułtusza dała do mnie, by jej zachować dziesięć mis cynowych, którem schował przy niej w skrzynię czarną, to niechaj tę cynę dobrowolnie weźmie, aczkolwiek też i ona winna mi za gorzałkę kilka złotych i za sąd piwa 80 groszy. Gdy będę żył dzięki P. Bogu tedy zgodzę się z nią łatwo, a jeśli umrę, tedy zobowiązuję ją sumieniem jej własnym i Sądem Bożym, aby ta dała na mszę za duszę moją.

## TESTAMENT ŚŁAWETNEGO NIEGDY STANISŁAWA PIOTROWSKIEGO<sup>31</sup>

Ja, Stanisław Piotrowski, dzierżawca plebanii ostrowskiej, którym się urodził we wsi Podgórzu biskupstwa płockiego, z ojca Grzegorza Pyksi. Natenczas byłem zięciem sławetnego Stanisława Jakubica, kupca i mieszczanina brokowskiego, mając córkę jego Jagnieszkę, a potomek był Jan. Ta Jagnieszka powiła syna w dzień 11 czerwca, pomarta w wieczór piątkowy 13 czerwca, a syn umarł 16 czerwca.

Zbiór pracy i wysługi swojej, tego com wysłużył i wypracował rozmaitym przemysłem, czynię egzekutorami. Naprzód w Ostrowi ks. Sebastiana Ostaszewskiego, komendarza ostrowskiego, ks. Andrzeja z Sielca, wikarego ostrowskiego i Stanisława Rząśnickiego, burmistrza ostrowskiego, Wojciecha Potomczaka, mieszczanina ostrowskiego i kramarza.

W Broku naprzód sławetnego Stanisława Jakubicę ojca żony mej nieboszczki i szlachetnego Mikołaja Pietrzywolskiego. Lenarta Kromnowskiego [z Czerwina] i Błażeja Pyskę z Podgórza, brata mego albo synowica Zofii.

Mam arendę w Ostrowi na trzy lata od JMci Sebastiana Rostkowskiego, plebana ostrowskiego i fardońskiego, archidiakona pomorskiego, kanonika łowickiego, Zapłaciłem za rok jeden, który się kończy do św. Jana Chrzciciela 1625, od tego roku, na drugi rok zadałem na arendę florenów polskich trzysta, który się kończy ad Anno 1626. Mam u Pana Stanisława Rozwadowskiego, urzędnika morzyckiego

<sup>31</sup> Pułtuskie testamenty konsystorskie 1592-1651, sygn. 1/42/0/1/5, k. 442-445...

złotych polskich sto. Jest rekognicja u Pana Stanisława Mosakowskiego na złotych polskich trzydzieści. Jest srebro w zastawie, w Ostrowi u Jana Kotlarza na złotych polskich 60. U Balcera, mieszczanina ostrowskiego złotych polskich czterdzieści. U Pierzchaliny za korcy żyta  $3\frac{1}{2}$ , pszenicy korzec 1 i jęczmienia korzec 1. Z naszego jest regestr zboża w szkatule z Kalinowa i z Grabownicy jest regestr.

Na plebanii w alkierzu skrzyń dwie z szatami białogłowskimi i kilim, i inszych rzeczy jest pełno. W sieni skrzynia biała, a w niej chusty białogłowskie, letników cztery, czamara słamami podszyta, półczamarków dwa, delia lazuruwa słamami podszyta, kołpak lazuruwy, szabla oprawna, chusty białogłowskie.

Na górze pościel zewleczona i grochu korzec. Burmistrzowi ostrowskiemu winieniem grochu ćwierci trzy. Na górze sor<sup>32</sup> na cztery konie, na sanie i uźd 12. Żelaza w komorze worów 8. Potci stoniny półdziewięta [ $8\frac{1}{2}$ ], sadet 7.

W spiżarni smalcu garniec, faska i półfaski krup i grochu. W spiżarni w [wyraz nieczytelny] mąki razowej korcy 9, pyłowej korcy  $1\frac{1}{2}$ .

Stodu gorzałkowego w spichlerzu korcy 6. W piwnicy jęczmienia korcy 20 i owsa korcy 3. W drugiej komorze stodu pospolitego korcy 15. W alkierzu suknia wilkami podszyta.

W Kalinowie koni moich źrebców 3 i klacz. Cieląt ssących jeszcze 3. Serów gomótek<sup>33</sup> kopa. Maśta w piwnicy statków troje i dwoje niepełnych.

U Potomki piwa półwarek<sup>34</sup> i u tego Wojciecha Potomczyka jeszcze złotych polskich 25 i za korcy jęczmienia trzy.

Jest u mnie pasów trzy w skrzyni w Broku, a w tej skrzyni jeszcze para szat. Delia lazuruwa adamaszkciem podszyta i dołoman<sup>35</sup> czerwony. W malowanej skrzyni para szat. Ferezja lazuruwa i dołoman lazuruwy, ornat pstry niepowiązany.

Jest szkatuła u Pana ojca, w której złotych polskich kilkanaścieset i ojcowi dałem nadto złotych 165 i na [wyraz nieczytelny] złotych 300. Agnusek Pana Kromnowskiego w tej szkatule. Temuż Panu Kromnowskiemu winieniem złotych 13.

Kościotowi ostrowskiemu do kaplicy złotych półsta leguję, a do szpitalów po złotych 50, znaczy się do obydwu złotych 100. Do Zakrzewa złotych 200, do Broku złotych 300, a ostatek daję w moc egzekutorom.

<sup>32</sup> „Szory, *nm*, część przyboru zaprzęgowego na konia, idąco od chomąta wzdłuż grzbietu i po bokach”, [za:] *M. Arcta słownik ilustrowany...*, t. 2, s. 877.

<sup>33</sup> „Porcja miękkiej substancji uformowana w owalny kształt, zwężający się mocniej z jednej strony”, [za:] Wielki słownik języka polskiego *wsjp.pl*.

<sup>34</sup> Termin „war” objaśniono przy okazji opracowania tyżącego podatków za panowania Stefana Batorego, patrz: Jerzy Madzela, *Podatki za panowania Stefana Batorego – część I. Pobór roku 1578 w powiecie nurskim ziemi nurskiej*, s. 12.

<sup>35</sup> „Dołoman (dolman, dołaman, dolman, dołoma, dołuman) [tur. *dolama* – ubiór janczarów, węg. *dolmany* – spodni kaftan] – kaftan noszony na inne okrycie pochodzący z narodowego ubioru węg. W Polsce znany w XVII 1. poł. XVII w., początkowo okreśłany jako → kurta, używany zamiast → żupana. a później w mundurze wojskowym i liberiach hajduckich. Najczęściej sięgał do kolan, miał wąskie rękawy, zapinany był na guzy, często szamerowany”, [za:] Irena Turnau, dz. cyt., s. 67.

U Pana Czaplickiego kobierzec turecki i pierścioneł złoty, róg w nim bawoli. Do szpitala brokowskiego złotych 50. Na nowinie zasiewek żyta na szpital brokowski, a na Bieli na szpitalu ostrowskim. Do Broku znowu dwie pary szat i dalej słamami podszytą, i szablę, i złotych polskich 400 na kurs o Pannie Maryi. Ten wszystek zbiór daję w moc egzekutorom, mianowicie Panu ojcu Jakubowi i Lenartowi Kromnowskiemu, Mikotajowi Pietrzywolskiemu. Prócz Pana ojca będzie trio.

A jeśli nieżył wtedy Pietrzywolskiemu u Pana Stanisława Grocholskiego, syna Pana Piotrowego, z których złotych polskich 60, na które jest zapis w kancelarii ostrowskiej. Daruję Panu Skłodowskiemu, podpiskowi<sup>36</sup> starszemu ostrowskiemu w Ostrowi złotych 90. Kaczyńskiemu złotych 40. U młodego Anusa winienem za parę nożów, a za sukno, kiru łokci 2 u Dychcika. W Kamieńcu u szewca złotych polskich 80. U Szymona Zielonego w Wyszkowie złotych 30 i to do szpitala wyszkowskiego daję i jeszcze florenów 110. Strzelbę Panu Rozwadowskiemu, a Pietrzywolskiemu u Sumonskiego rusznica krótka.

Do kościołów i szpitalów proszę, oddawajcie, aby pamiątka była wieczna. Synowi memu chrzestnemu Andrzejowi żrebów para i półsorek<sup>37</sup>, i uzdy, i kołdra, i suknia jedna.

Na kaplicę do św. Andrzeja w Broku złotych 100. A te pieniądze, które obiecuję kościołowi brokowskiemu albo na [wyraz nieczytelny], albo na kurs złotych 400 i co tam będzie w szkatule.

W plebanii jest moja para wołów, jeden czarny drugi pstry, te ks. Andrzejowi daję i krów moich dwie. Brata mi też nie zapominajcie Błażeja, jeśli żyje. Czeladzi proszę poptać za rok jeden, drugim za pół roku i kontentować tych, którzy zostaną.

Działo się w Broku, w niedzielę przed św. Janem.

*Stanisław Piotrowski, manu propria*

# TESTAMENT WIELBNEGO NIEGDY JANA RAWY, PLEBANA PARAFII I KOŚCIOŁA W ZAREMBACH<sup>38</sup>

Roku Pańskiego 1626, dnia 12 czerwca.

Ja, ks. Jan Rawa, pleban zarembski, znając się być śmiertelnym, czynię testament rzeczy moich ruchomych i nieruchomych, Ich Mości egzekutorów naznaczam, będąc jeszcze zdrowia i baczenia dobrego.

Obieram sobie naprzód JMci ks. Andrzeja Gostkowskiego, plebana andrzejewskiego, dziekana nurskiego ruralnego, a także ks. Macieja Pawłowiusza, wikarego zlotoryjskiego, JMci Pana Macieja Swinoleskiego, JMci Pana Łukasza Sułkowskiego, syna Pana nieboszczyka Mateusza z Wygonowa, którym zlecam

<sup>36</sup> „Podpiskowie. Prawo z r. 1532 orzekło, iż podpiskowie przy pisarzach ziemskich być mogą tylko dla pomocy w pisaniu. W r. 1538 postanowiono ze względu na poszanowanie stanu duchownego, iż podpiskiem osoba duchowna być nie może. W roku 1550 zastrzeżono, iż u tego sądu, gdzie zasiadają, podpiskowie spraw żadnych prokurować nie mogą”, cyt. [za:] Zygmunt Gloger, *dz. cyt.*, t. 4. s.47.

<sup>37</sup> „Półsorek, uprzęż na konie, bez chomąta”, [za:] *M. Arcta słownik ilustrowany...*, t. 2, s. 289.

<sup>38</sup> Pułtuskie testamenty konsystorskie 1592-1651, sygn. 1/42/0/1/5, k. 482-485...

wszystek tak w plebanii zarembskiej jako i w Rawach, w ojczyźnie, to jest w rzeczach poniżej pomienionych i mi pisanych.

Naprzód leguję sto złotych na ołtarz do św. Łenarta i 60 złotych na krzyż z monstrancją, to jest z tych, które są u Pana Aleksandra Krecinskiego, na co jest zastawa pasek pozłocisty, srebrnych guzików 24 pozłocistych i na co jest rekognicja własnej ręki jego.

Jezuitom do Łomży 30 złotych na trycezymę. Bernardynom do Warszawy 30 złotych. Do Andrzejewa 6 złotych na trycezymę, a do tego na wino i na wosk kopę [groszy]. Do Zuzeli 6 złotych. Do Ostrowi także 6 złotych. 60 złotych za konia u Fitki Leśniewskiego, na św. Jan ma oddać i te jeszcze do krzyża z monstrancją. Przydaje 60 zł na gruncie nienatłowskim przereczonym Kulesczna pod obligatoria, żeby było wolno wziąć i kwitować w przyszłości parafii zarembskiej.

Drugie wszystkie zastawy stryjeczemu bratu Pawłowi z synowcami jego Stanisławem i Janem daruję. Do ołtarza św. Łenarta z majątności swoich leguję 10 złotych co rok na wieczne czasy, które dobra ruchome i nieruchome ma trzymać brat Paweł stryjeczny, a po nim jeden syn starszy, a kiedy by i jego nie stało, drugi po nim ma następować, a nie mogą tych dóbr dwa ani trzech trzymać pod straceniem ich. Które by dobra przynależały do ołtarza św. Łenarta, te także nie mogą предаwać ani zastawiać, także też ani budowań anulować, o czym ma wiedzieć ks. pleban, a z nim altarysta przy wymienionym chleb mający. Ten ks. altarysta winien będzie za te 10 złotych wyżej pomienione, raz w tydzień odprawować *requiem* [mszę żałobną] za duszę moją i moich przodków we wtorek, a brat Paweł powinien tę sumę dawać na święto Narodzenia Pańskiego, z potomstwem swym.

Z obory własnej mojej parę wołów Pawłowi bratu swemu stryjeczemu i krowę z jałowicą w trzecim roku płową, do tegoż gruntu dodaje owiec sześć, świń czworo. Janowi synowcowi krowę jedną. Pani starej [gospodyni plebańskiej?] krowę z wypustkiem cielęciem. Chłopcu Jaśkowi nieuka płowego. Parobkowi Łukaszowi nieuka w trzecim roku. Leśnemu Hieronimowi, bratu wujeczemu, krowę z wypustkiem cielęciem latoziem [tegorocznym]. Wołów 4, te poprzedać okrom [z wyjątkiem] czerwonego na sypę. Także konia i klacze 4 ze źrebiętami poprzedać i kielich z tego sprawić i ornat żałobny adamaszkowy do ołtarza św. Łenarta i antependium<sup>39</sup> czarne z tejże materii.

W plebanii ma pozostać para wołów i para krów z cielętami. Za konie pozostałe po ks. Dambrowskim, przy mnie zostaje 30 złotych i 24 złotych *procrecentia* [z zasiewku?] przy mnie, co zlecam do rozrządzenia JMci ks. dziekanowi.

Zboże w Rawie. Żyto, którego rozumiem pod 50 kop, grochu brog, jęczmienia kopa albo 8 i tym ma JMci ks. dziekan dysponować ku pobożnemu wspomózeniu ubogich kapłanów.

Ks. Jerzemu nieuka w trzecim roku z wypustkiem, kapelusz nowy, za który dano złotych 5, sutanna anskotowa<sup>40</sup>. Synowicy [bratanicy] Dorocie krowę z wypustkiem cielęciem, szubkę z białym futrem muchaierową, owiec dwoje, świń dwoje. JMci ks. dziekanowi kobierzec nowy od Trzynadlika i półmisków

<sup>39</sup> „Ozdobna osłona przedniej części ołtarza chrześcijańskiego”, [za:] Słownik języka polskiego PWN *sjp.pwn.pl*.

<sup>40</sup> “Szkot (anszkot, hundsotten, hunds-kotten, skot, szot) [od Hondschoote, m. we Flandrii] – 1) lekka tkanina półwełniana z lnianą lub bawełnianą osnową, wyrabiana jak saja, wzorowana na średniowiecznych tkaninach flan. Produkowana od XV w. w Gdańsku, w sztukach liczących ok. 23 ł. jak → bombazyn. Używana jako tania tkanina odzieżowa do k. XVIII w.; 2) pol. nazwa → sal z Handschoote”, [za:] Irena Turnau, dz. cyt., s. 282.

z talerzami cynowych 12. Ks. Maciejowi kobierzec dawniejszy, falendyszu lazuruwego dwa łokcie. Księgi polecam do szafunku JMci ks. dziekanowi.

Także i ruchome insze rzeczy. Szubę lisami podszytą JMśc Pani Swinoteskiej Wawrzyńcowej. Ks. Jerzemu anskotu czarnego 8 łokci. JMci Pani Wawrzyńcowi Swinoteskiemu garniec cynowy. JMci Panu Łukaszowi Sutkowskiemu dwie panwy<sup>41</sup> i konewkę cynową, flasownicę [?].

Ks. JMci dziekanowi. Sage<sup>42</sup> dopłacić panu Gromieńskiemu 10 złotych, a antependium sprawić z niej do św. Lenarta. Na egzekwie zostawić 50 złotych, te za konia od Fitki Łęśniewskiego. Z dwustu złotych, które są u JMci ks. dziekana, sto złotych altaryście św. Lenarta, a 60 złotych jezuitom i bernardynom jako się nadmienilo. Nieuka w trzecim roku Panu Hieronimowi Kempistemu. Rafałowi korzec żyta, gryki korzec, grochu półkorca.

*Jan Rawa*, pleban zarembski

*Andrzej Gostkowski*, pleban andrzejewski, dziekan ruralny nurski, nagle zawezwany, podpisuję się dla większej wiarygodności dokumentu

*Grzegorz Siliowski*, wikary zarembski, byłem przy tej obecny i podpisałem się dla większej wiary

Odszedł 3 sierpnia 1626, pochowany 6 sierpnia.

Regestr żywiny. Wołów dziewięć, krów dziewięć, nieuków 4, w trzecim roku jałowica, w tymże roku wypustków czworo, owiec 16, świni 16 z karmnym wieprzem, prosiąt 11 latosich, gęsi 18 starych i 14 młodych, kokoszy 26 starych i 35 młodych.

Trzewiki. Dwa nowe gdańskie i pończoski, za które dano 85 groszy.

Korzenie. W skrzyni pieprzu 3 funty, 3 luty szafranu i imbiru półtora funta<sup>43</sup>.

Przędzy pod 40 łokci cienkiej, to dać synowicy Dorocie.

Cztery klacze, 3 oźrebione, czwarta jeszcze. Koń jeden siwy we dwie lat.

Półciów stoniny 4, sadet 2.

Sośników<sup>44</sup> para nowych i dwie pary, co robią nimi. Wozów robotnych dwa i kołasa trzecia.

Gryki w domu na górze korców 5, grochu 4, żyta 3, jęczmienia korzec, owsa 2, prosa półtora korca, siodu 8 korcy, piwo teraz zrobiono.

Modzelewska w Ostrowi winna złotych 32, na co jest skrypt męża jej. Rośtanów syn Adam w Rawach 5 złotych i groszy 10. Czudzik Mateusz groszy 80. Jakub Trojańczyk z roli, którą sieje 12 złotych. Jurczyk Stanisław w Nienaltach półpięta [4½] złotego. Tomasz Zdunik złotych 6.

<sup>41</sup> „Duże, płytke, metalowe naczynie używane dawniej do gotowania, smażenia itp.”, [za:] Słownik języka polskiego PWN *sjp.pwn.pl*.

<sup>42</sup> Być może chodzi o: „Sajeta (saget, sageta, sagleta, saiete) [fr. *sayette*] - cienka tkanina wełniana o osnowie z długowłosej przędzy czesankowej nadającej jej dużą wytrzymałość, wyrabiana we Flandrii od X do XVIII w. W XVI-XVIII w. tkanina czesankowa, niekiedy półwełniana. Importowana z Europy zach. W 2. poł. XVII i XVIII w. wyrabiana w Polsce jako falowana tkanina wełniana średniej jakości”, [za:] Irena Turnau, dz. cyt., s. 254.

<sup>43</sup> Przy określaniu wagi przypraw często stosowano miary gdańskie. Można przyjąć, że 1 funt to ok. 0,4 kilograma, a na funt wchodziły 32 luty.

<sup>44</sup> „Socha, która istotnie jest pługiem i którą na Podlasiu tylko i na Litwie orzą, jest z wszystkich dopiero wymienionych niezawodnie najlepsza. Socha kółek nie ma, jest złożona z dwóch tak nazwanych sosników, z których jeden za lemiesz, drugi za odkładnią służy i tak jest wygięty, jak odkładnia u pługa szkockiego. Socha głębiej orze, jak wielkopolski pług i jak płużycza, lepiej skibę stawia, i mniej przytęm siły pociągowej potrzebuje”, [za:] Dezydery Chłapowski, *O rolnictwie*, Poznań: Księgarnia J. K. Żupańskiego, 1852, s. 31.

TESTAMENT SZLACHETNEGO  
NIEGDY JANA ŁAZOWSKIEGO<sup>45</sup>

W kancelarii miasta królewskiego Kamieńca, w poniedziałek po niedzieli święta Miłosierdzia Bożego, Roku Pańskiego tysiąc sześćset dwudziestego siódmego.

Ja, Jan Łazowski pamiętając na człowieka powinność, Panu Najwyższemu ode mnie grzesznego powinność czynię, wielce dziękując, że mnie Pan Bóg w wierze św. katolickiej zachować raczył i w tej wierze kończę dni moje. *Sepultura* [pochówek], aby w kościele kamienieckim była, proszę i aby była temuż kościołowi kamienieckiemu suma złotych polskich sześćset oddana. Przy oddaniu wymagać na JMci ks. plebanie, bracia moi mają i egzekutorzy, aby nabożeństwo przystojne odprawowane było. Na [wyraz nieczytelny] do tego kościoła szablę, która jest u P. Wojciecha Glinki, podpiska w złotych stu zastawiona, niech ją bracia moi wykupią i do tegoż kościoła oddać mają. Szpitalowi w Kamieńcu złotych pięćdziesiąt oddać mają.

Długi moje są. Wziąłem półtora tysiąca złotych u Pana Stanisława Paciorka z Kamieńca, które córce jego Pannie [imię nieczytelne] Paciorkównie należą. Mam dług u Pana Wojciecha Wolińskiego, podsędka nurskiego na sumę złotych tysiąc i czterdzieści złotych polskich, jest od tej sumy wyderkauf<sup>46</sup> zapisany. A gdy za mąż pójdzie ta panna [Paciorkówna?], to zażąda, aby jej sumę samą oddać. Na ostatek bracia moi, to Panu Stefanowi Polaskiemu, [wyraz nieczytelny] memu, złotych polskie czterysta dane być mają. Zalegam czeladzi z sumami, co za ten rok wysługi myła [zapłaty] mają i nadto po złotych dwa. Pannie Halszce Brolińskiej złotych pięćdziesiąt oddadzą i oddać powinni.

Pan Jakub Karpiński, gdy odda złotych polskich trzysta z zapisów, kwitować mu powinni, a i dług za Łaskowskiego złotych osiem zaręczył. U Roślarczyka Łaskowskiego złotych dziesięć mam. U P. Jadama Obrembskiego złotych dwanaście. U P. komornika złotych dwadzieścia. U P. Mateusza Wolińskiego, wojskiego złotych sześćset, a na drugi zapis trzy tysiące, na Chajęta<sup>47</sup> włożone. Na Ślężanach i Wólce złotych 6495. U Pana Nojszewskiego złotych pięćset i żyta miary radzimiejskiej [radzymińskiej] jest łasztów<sup>48</sup> dziesięć. Do tego proszę, aby nikogo nie kłopotano, kto nie winien.

Wiana potomkom żony mojej Komorowskiej oddadzą złotych polskich sześćset i letników dwa, aksamitny i adamaszkowy. Z pozostałych szat ferezję półgranatną i żupan aksamitny Panu Janowi i synowcowi daruję. Inne wszystkie mobilia, braci mojej.

<sup>45</sup> Pułtuskie testamenta konsystorskie 1592-1651, sygn. 1/42/0/1/5, k. 577-579...

<sup>46</sup> Tak z niemiecka nazywano sprzedaż z prawem odkupu, co służyło ominięciu kościelnego zakazu pobierania odsetek. Dotychczasowy właściciel nadal nieruchomości czy rzecz używał, ale od tego używania musiał wypłacać nowemu właścicielowi część pożytków z tej rzeczy płynących, co nazywano czynszem odkupnym. Ta część pożytków była w rzeczywistości z góry ustalonym procentem (nazwanym wówczas prowizją) od pożyczonej sumy. Nabywca, a zatem pożyczkodawca nie mógł domagać się zwrotu sumy pożyczonej, jak długo ów czynsz miał wypłacany. Sprzedający, czyli pożyczkobiorca mógł natomiast sumę zwrócić, a tym samym stać się na powrót właścicielem rzeczy i pozbyć się ciężaru odpłacania czynszu.

<sup>47</sup> Wieś, ob. w pow. Wołomińskim, gm. Dąbrówka.

<sup>48</sup> „Łaszt i korzec. Korce były w Polsce bardzo różnej wielkości, tak korzec warszawski był przeszło dwa razy większy od korca gdańskiego. Łaszt jednak był ilością stałą; szło na niego 60 korcy gdańskich. Łaszt pszenicy waży 2550, żyta 2445, jęczmienia 2160, strączkowych 2707 kilogramów. Można więc liczyć przeciętnie łaszt zboża mniej więcej 2½ tony”, [za:] Stanisław Kutrzeba, *Wisła w historii gospodarczej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa : Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, 1922, s. 2.

Na egzekutorów testamentu mego P. Wojciecha Wolińskiego, podsędka nurckiego, P. Andrzeja Ceranowskiego, Panów Jana i Stanisława Łazowskiego upraszam.

TESTAMENT SZLACHETNEGO  
NIEGDY MARCINA ZAŁUSKI<sup>49</sup>

Roku Pańskiego tysiąc sześćsetnego czterdziestego, dnia 8 czerwca.

W Imię Boga w Trójcy Jedyne.

Testament czyni szlachetny Pan Marcin Załuska, przeszłego Józefa syn, mieszkający na dobrach w Przeddziecku Dworakach.

Będąc zdrowy na umyśle ani żadnego przymuszenia nie mając, przy bytności JMci ks. Tomasza, andrzejewskiego wikarego i szlachetnego Pana Wojciecha Jabłonowskiego, a do tego Pana Pawła Załuski, brata mego rodzonego, do tego Wawrzyńca Przeddzieckiego Berka, zeznaje dług u Pana Jana Pienkowskiego Żabczyka, przeszłego Szymona Pienkowskiego syna, który winien za żyta stertę, w której stercie było kop trzydzieści i dwie, pracy mojej na Załuskach stojących, które zabrakł ten Pienkowski zwyż mianowany, wartujących za targiem złotych siedemdziesiąt, którym zapisał w aktach nurckich. Te zleca Bractwu Różanego Wianka na połę z kościołem, na czas naznaczony, to jest na przyszłe Boże Narodzenie i jako zapis opiewa. Braciom Różanego Wianka i witrykom<sup>50</sup> kościoła, to jest kościoła andrzejewskiego, daję moc, aby tego dochodzili, a gdy odda, powinni go kwitować.

Do tego jeszcze u tegoż Jana Pienkowskiego, zwyż mianowanego kop osiem [groszy] pożyczonym obyczajem, bez groszy dwudziestu. P. Jan Krzeczowski z żoną swoją winien za wołu złotych piętnaście, u tychże jeszcze za potęc stoniny złotych cztery bez groszy dziesięciu. U tychże dwie kopy za zboże, które brali na półtodek, za żyta półkorzec złoty i groszy pięć, za grochu ćwierć groszy dwadzieścia, do tego dawnego długu groszy dwadzieścia, które brali na potrzebę swoją. Te wszystkie długi zwyż mianowane zlecam bractwu z kościołem, a jeśli mnie Pan Bóg przywróci do pierwszego zdrowia, tedy tenże zapis obiecuję oddać do rąk ich własnych, co by tego dochodzili i spuścić w aktach nurckich.

Wielebny *Tomasz Brokowski*, wikary kościoła andrzejewskiego, *mp*  
*Wojciech Jabłonowski*, ręką swą  
*Wawrzyniec Przeddziecki*

<sup>49</sup> Pułtuskie testamenta konsystorskie 1592-1651, sygn. 1/42/0/1/5, k. 819-820...

<sup>50</sup> „Na przestrzeni od XIV do XVIII wieku włącznie, w źródłach polskiego ustawodawstwa prowincjonalnego i diecezjalnego, w protokołach wizytacyjnych, zapiskach sądowych, napotykamy na działalność świeckich zarządców majątku kościelnego. Zarządcy ci występowali pod różnymi nazwami (*vitrici*, *vitrici ecclesiae*, *questores seu petitores ecclesiarum*, *viri ecclesiastici*, *collectores eleem osynarum pro fabricis ecclesiasticis*, *provisores ecclesiarum*, *procuratores fabricae ecclesticae*, *procuratores*, *prefecti*, *aeditui*, *aediles ecclesiarum*, *oeconomi*), a najczęściej pod nazwą »vitrici«, [za:] ks. Stefan Sołtyszewski, *Geneza instytucji witrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym*, „Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny” 1959, R. 2, z. 1-2, s. 425.

TESTAMENT URODZONEGO  
NIEGDY JANA OLENDZKIEGO<sup>51</sup>

Roku Pańskiego tysiąc sześćset pięćdziesiątego czwartego, dnia dwudziestego szóstego, miesiąca sierpnia

W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne, Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Zwyczajem wszelkiego chrześcijanina dobrego, potwierdzając się trybowi, testament woli mojej ostatniej, przy całym rozumie zostając, takim czynię sposobem.

1. Naprzód Panu Bogu memu z całego serca mego pokornie dziękuję, że się urodziłem w wierze prawdziwej rzymskiej katolickiej i w tejże wierze żyjąc, nad tę żadnej innej nie znam, lecz tę jedyną szczególną wyznawam i w niej umieram, mając wiarę, nadzieję i miłość Boga mego, któremu się duszą i ciałem oddaję. Do Najświętszej Panny Marii Dobrodziejki mojej pokornie suplikując, a także Jana Chrzciciela, Jana Ewangelisty, Franciszka i Dominika, świętych patronów moich i Anioła Stróża, aby się Oni nade mną grzesznym pochylić, raczyli i żeby mnie sprawiedliwy sędzia żywych i zmarłych Chrystus nie raczył karać wedle grzechów moich, ale wedle nieogarnionego miłosierdzia Swego.

2. Ciało moje, aby jak najprędzej po rozłączeniu z duchem, w szarym habicie Franciszka świętego w kościele stokowskim pogrzebione było przyzwoicie, ale bez wielkiej pompy, do czego małżonkę moją miłą obowiązuję i o co Ich Mciów Panów opiekunów, których niżej mianuję, proszę.

3. Do kościoła mego stokowskiego dla ratunku duszy mojej naznaczam na restaurowanie i naprawę kościoła tego złotych trzysta polskich, zobowiązując małżonkę moją i sukcesorów moich, aby na tę szczególną potrzebę sumę tę oddali.

4. Kochanej Matgorzacie mojej, której za wszelkie, przez wszystkie wiek mój jako w chorobach moich życzliwe i prawdziwe usługi dziękuję, przy uczynionych inskrypcjach zostawując ją, na wszystkich ruchomych rzeczach moich czynię dożywocie. A po zakończeniu żywota małżonki mojej, córce mojej kochanej Annie Teresie za wierne i pracowite usługi daję i daruję, a to gdyby syn mój Konstanty do Ojczyzny nie powrócił.

5. Córce mojej Katarzynie Eufemii [nazwisko mało czytelne – Żakowskiej], [aby prosiła] Franciszka świętego, aby za grzechy moje majestat Pański błagał, zapisałem prowizję w księgach kamienieckich coroczną po złotych trzydzieści i aby jej dochodziła, do czego małżonkę moją i sukcesorów moich zobowiązuję.

6. Już pod pewnymi warunkami uczyniłem zapis trzystu złotych polskich córce mojej Annie Teresie, w księgach kamienieckich aktem we wtorek po święcie Czterdziestu Męczenników, Roku Pańskiego tysiąc sześćset czterdziestego siódmego. Przeto ten zapis w mocy zostawując, mieć chcę, aby miała pełną władzę do rozporządzania odziedziczonymi dobrami podług swego uznania, z pomocą wyznaczonego opiekuna i tymże sposobem, jeśli syn mój Konstanty nie powrócił, powinna kontentować się uczynionym zapisem i akceptować warunki.

<sup>51</sup> Pułtuskie testamenty konsystorskie 1651-1672, sygn. 1/42/0/1/7, k. 72-75, AGAD.

7. Długi moje na osobnej karcie specyfikowane i ręką moją podpisane, chcę, aby małżonka moja i sukcesorowie moi płacili, o co proszę i zobowiązuję.

8. Dług wnukowi memu JMci Panu Kazimierzowi Gumowskiemu, stolnikowi zakroczymskiemu, różnymi czasami zaciągniiony, na co ma być skrypt ręką moją podpisany, aby sukcesorowie moi spltacili, proszę ich i zobowiązuję, onego samego prosząc, aby o ten dług małżonce mojej się nie naprzykrzał, póki zapłacić nie będzie mogła.

9. Zawdzięczając wiele życzliwości wnuka mego JMci Pana Kazimierza Gumowskiego, stolnika zakroczymskiego, naznaczam synowi jego, a prawnukowi memu Franciszkowi Gumowskiemu złotych polskich tysiąc na nauki i obowiązuje małżonkę moją i sukcesorów, aby z dóbr moich dziedzicznych zapłacili, pod tąż kondycją, jeśliby syn mój Konstanty do Ojczyzny nie powrócił.

10. Za opiekuny małżonce mojej miłej i córce miłej w panieńskim stanie pozostałej Annie Teresie, naznaczam Ich Mciów. JMci P. Kazimierza Gumowskiego, JMci P. Andrzeja Olendzkiego i JMci Pana Marcina Gorskiego, ażeby paternalną przyjaźnią, radą i opieką wspierali je we wszystkim, proszę i zobowiązuję.

Te wszystkie tedy punkta i warunki przez ostatnią wolę moją deklarowane, chcę i zobowiązuję sukcesorów moich, aby w niczym nie przeczyli, ale w całości je wypełnili.

Dla gruntowniejszej pewności ręką się swą podpisuję i pieczęć przykładam, przy bytności Ich Mciów przyjaciół niżej podpisanych.

*Jan Olendzki, stolnik nurski, mp [pieczęć]*

*Wielebny Jan Franciszek Trzepowski, pleban w Stoczku, mp*

*Kazimierz Gumowski, stolnik zakroczymski, mp*

*Marcin Gorski, mp*

*Franciszek Olendzki, mp*

## TESTAMENT SZLACHECNEGO ZARĘBY SASTNA<sup>52</sup>

W Imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, jednego Boga i nierozłącznego w Bóstwie, Trojakiiego w Osobach, który mnie stworzył i odkupił. Wierzę mocno, że mnie i zbawić zechce, byle mi tylko moje nieprawości do tego nie przeszkadzały, za które serdecznie żałuję i mam nadzieję, że mi będzie przy najdroższym okupie swoim, jako Ojciec miłosierny i Sędzia łaskawy, który mnie przed surowością gniewu swego przenajświętszymi męki swojej okryje ranami.

A ponieważ czas następuje rozsypania miłosiernego ciała mego i dni starości mojej skracają się, który już doganiam w biegu życia mego niemal lat osiemdziesiąt, cokolwiek po mnie doczesnych rzeczy zostaje, aby to dobrem pobożnym i porządnym sposobem rozprawić i rozporządzić się mogło. Tego sobie bardzo życzę, abym z szafarstwa i majątku mego Boga mojemu dla niedbalstwa nie czynił rachunku.

<sup>52</sup> Tamże, k. 137-141.

Naprzód tedy ciało moje mizerne trybem chrześcijańskim, według stanu mego szlacheckiego w kościele rosochackim położonym było, gdzie i przodków moich ciała odpoczywają. Zlecam to ks. Grzegorzowi Zarębie, plebanowi rosochackiemu. Kapłanów przy pochowaniu ciała mego, by najwięcej mogło być, życzę sobie, którym po złoty dwa dać potrzeba. Kapłanom do tegoż kościoła rosochackiego, którzy by trycezyny i upominek za duszę moją odprowadzali dać złotych dwadzieścia. Do Czyżewa na trycezynie złotych dwadzieścia. Do Nura na trycezynie złotych piętnaście. Do Andrzejewia złotych dwadzieścia na trycezynie. Do Tykocina złotych 30. A co się z gotowizny tej sumy zostanie, zlecam ks. Grzegorzowi Zarębie, plebanowi rosochackiemu. On będzie wiedział, na co to obrócić. On i z szatek moich niech dysponuje według uwagi swojej.

Kondycja moja uboga i ta pozostaje, z której, ażeby Bogu Wszechmogącemu chwala, a duszy mojej zbawienny szedł pożytek, na to naznaczam i ostatnią wolą moją leguję tysiąc złotych polskich sumy i monety polskiej ks. Grzegorzowi Zarębie, plebanowi rosochackiemu i czyżewskiemu, ażeby on żyjąc, za duszę moją i Marianny Zarębinę małżonki mojej i przodków moich Pana Boga prosił, niechaj też sumą rządzi i dysponuje, jako zechce. A jeżeliby on tę moją ubogą kondycję w insze ręce zbyć chciał, tedy na tych dobrach, póki by tylko stawali rządcy albo gospodarze, tedy na każdy rok z tych dóbr moich do kościoła rosochackiego naznaczam za duszę moją i minionych przodków moich na Msze święte złotych piętnaście.

Naznaczam na tejże kondycji mojej Ambrożemu Zarębie złotych polskich pięćset. Ma też zapisanych w księgach ziemskich półpięćsta [450] złotych polskich, a niech i ten za mnie Pana Boga prosi i nie zapamiętywa duszy mojej. Zapisalem też na tychże dobrach i niebodze małżonce mojej Marynie Zarębinie na połowie tych dóbr Zarąb Sasin złotych polskich trzysta. Niech Pan Jan Zaręba, szwagier mój, kwituje dobra te z tej sumy. Winien mi też i sam, com pożyczat złotych dwadzieścia sześć i dwadzieścia według zapisu nieboszczyka Pana Grzegorza Zaręby, szwagra mego, długu pewnego. Niechaj to pomni Pan Jan Zaręba, szwagier mój, a co mnie winien Pan Jan, szwagier mój, niechaj go z tego długu skwituje ks. Grzegorz Zaręba, pleban rosochacki.

Synowiec mój Jan Zaręba ma dosyć ojczyzny [ojcowizny] po braci swojej i po stryju swoim, a bracie moim i niechaj tej radę da. Który też widzę za dusze ich, niewiele dobrego uczynił. Długu mego jeszcze tam po części zostaje, który onemu daruję. Do tego naznaczam mu jałowicę, białą wypustkę.

Ks. Mateuszowi Zarębie naznaczam suknię moją falendyszową lisami podszytą, niech nie zapomina duszy mojej. Przeddzieckiej Łwie, stryjecznej mojej, suknię naznaczam podlejszą a drugą lepszą według woli nieboszczki małżonki mojej na antependium do ołtarza.

Dług, który mam na zapis u terazniejszego Pana Wojciecha Godlewskiego jako sukcesora z małżonką jego Dorotą dóbr tych po nieboszczyku Panie Janie Zaleskim Jurkowiczu, których ten nieboszczyk Pan Zaleski, szwagier mój pożyczył na posag za córką swoją temuż Panu Wojciechowi Godlewskiemu złotych pięćdziesiąt i dwa polskich. To zlecam kościołowi rosochackiemu na naprawę.

Tomaszowi Gutowskiemu zapłaciłem zagonów pięć gruntów na Kupninie, a zapisu nie uczynił. Niechajże i teraz uczyni temu, co grunt będzie zasiewał. Znalazłoby się jeszcze długów więcej u różnych osób, których szkoda i wspominać, bo jedni już pomarli i dobra osierocili, inni zubożeli i nie mają skąd zapłacić, niech im wszystkim Pan Bóg odpuści.

Proszę tedy Pana Boga, aby w tym wszystkim dosyć się stało ostatniej woli mojej. Niech każdy pomni na śmierć i na siebie samego, że do tego kresu biegnie, jakom i ja teraz przyszedł. A jeżeliby mnie Pan Bóg dłużej na tym świecie zachować raczył, tedy to wszystko gotów stwierdzić przed aktami ziemskimi i nureckimi. A jeżeliby też Pan Bóg swój ostatni wykonał nade mną dekret, tedy chcę, aby to wszystko taką władzę miało, jakobym przed aktami stanął i to wszystko według ostatniej woli swojej wyznał.

Proszę też dla Pana Boga, boć mi potem już pozwolić nie pozwolą, a krzywdy prawdy swojej prawem ani innym sposobem dojść nie będę mógł, a tylko sam Sędzia Sprawiedliwy, jeżeliby w tym krzywdę miał sądzić będzie.

Czyniło się w Rosochatem, w domu plebańskim Roku Pańskiego 1663, dnia 31 marca.

Grzegorz Zaręba, pleban czyżewski i rosochacki na ten czas będący, *mp*  
Adam Ciechanowiecki, podstarości grodzki zambrowski, *mp*

### TESTAMENT SZLACHECNEGO ANDRZEJA TREMBIŃSKIEGO<sup>53</sup>

W Imię Trójcy Przenajświętszej. Ja, Andrzej Trembiski lichy i niegodny przed Majestatem Bożym stworzenie, władny umysłem i ciałem, upatrując podeszłe lata moje i siły ustawiające, a obawiając się, aby mnie Pan Bóg mój nie sądził z nieporządnego życia z tego świata i żeby mi liczby czynić, nie kazał z dóbr tych, których mi z łaski swojej użyzyć był raczył, ten oto testament i dyspozycję ubogiej substancji mojej czynię.

A naprzód wyznawam, iż w wierze świętej katolickiej umieram i w tej wierze ciało ziemi, a duszę moją ubogą Stwórcy mojemu oddaję, wszystką nadzieję pokładając w męce i krwi przenajświętszej Pana i Zbawiciela mego Jezusa Chrystusa, gdyż mnie ona sama zbawi za przyczyną Najświętszej Panny Marii Matki i Opiekunki mojej, której jakom się cały za żywota oddawał, tak i teraz, i w godzinę śmierci mojej, lubo niegodny i niewdzięczny grzesznik uciekam się pod jej obronę i opiekę. Wzywam sobie na pomoc Anioła Stróża mego, świętego Michała Archanioła, świętego Andrzeja patrona mego i innych świętych Bożych, aby mi w czas śmierci mojej na pomoc przybyć chcieli. Amen. Amen.

Zalecam się też gorącym modlitwom dobrodziejów i pokrewnych moich, pokornie upraszając, aby duszy mojej nie przepominali przed Panem Bogiem, obiecując wzajemnie onych nie przepominać, gdy się godnym stanę widzenia Stworzyciela mego.

Ciało moje proszę, aby było pogrzebione u fary, gdzie rodzice moi odpoczywają, ale bez wszelakiej okazałości powierzchownej, gdyż tego ani ciało moje grzeszne nie potrzebuje, ani też uboga substancja moja dopuszcza. Dosyć będzie trumnę paklakiem<sup>54</sup> obić, a na pokrycie ciała mego sztukę płótna kupić i muchajeru sztukę lubo lazuruwego koloru, lubo czarnego.

<sup>53</sup> Tamże, k. 144-151.

<sup>54</sup> „Paklak (paklak) [niem. *Packlaken*] - 1) grube sukno krajowe średniego gatunku lub tkanina półwełniana na lnianej albo konopnej osnowie. Wytwarzane w XVII-XVIII w. w Wielkopolsce i na Śląsku, używane głównie na zimowe okrycia męskie, rzadziej kobiece: 2) na Podlasiu grube płótno z lnianych pakuł”, [za:] Irena Turnau, dz. cyt., s. 205.

„Ażeby po śmierci mojej, jakiej trudności nie było względem ubogiej substancji mojej, oznajmuję, że żadnych pieniędzy gotowych, ani sumy leżącej nie mam, bo co było, to nieprzyjaciel pobrał, a ostatek na potrzeby różne rozszedł się. Mam przecie na długach u różnych person pewne sumki.

„I naprzód u JMci Pana Franciszka Nialeckiego złotych pięćset polskich jako cyrograf jego pokazuje, który mu trzeba oddać przy odbieraniu pieniędzy. Niech się JMśc Pana Boga boi, a nie krzywdzi ludzi, a sumę tę odda na Bursę Ubogich Studentów przy Kolegium Towarzystwa Jezusowego w Puławsku. U Pana Jakuba Ferodora, Szota, mieszczanina węgrowskiego złotych polskich trzysta. Dał mi na tę sumę cyrograf i zapisał w księgach miejskich węgrowskich, ale mi nieprzyjaciel cyrograf spalił, ale on sam przyznaje się do długu. U Pana Petersona, Szkota, mieszczanina bydgoskiego, mam tańcuch szczerzoty wartujący czterdzieści dukatów węgierskich<sup>55</sup>, a tylko do schowania dany, a długu żadnego nań, żem nie zaciągał. Pan Adam Przeradowski winien mi złotych trzysta, na co dał mi parę tańcuszków, które tylko dwieście złotych wartują, więc mam krzywdę od JMci, bo tak długu oczekując bez żadnego pożytku, nie mogłem swego w potrzebie użyć. JMśc Pan Stanisław Obrembski winien mi złotych sto, jako jego cyrograf opiewa. JMśc Pan Adam Obrembski winien mi złotych trzydzieści, a to za wołu, którego mu dałem w zaufaniu, bez żadnej rekognicji, a tylko na słowo szlacheckie. Zastawiłem kufel srebrny u JMci ks. Krajewskiego, dziekana i oficjała puławskiego, i wybrałem trzydzieści złotych, ale kufel wartujący sto złotych. U Jej Mość Pani Poklekowskiej złotych trzysta, których żem pożyczył był jej synowi, a od których nieboszczyk obiecywał płacić interesa, ale których nigdy mi JMśc nie dała. Umierając, nieboszczyk obligował sumienie JMci Paniej Poklekowskiej jego matki rodzonej, aby ten dług oddała z rzeczy po nim pozostałych. U JMci ks. Sierakowicza złotych osiemdziesiąt, które mi jeszcze winien, pozostałych od długu sześciuset złotych. Róża zastawna złota JMci Pana Adama Łosia, chorążego różańskiego, w 100 złotych u mnie jest. U Pana Grzybowskiego, tamże kubeczek srebrny z trzema łyżkami, na co wzięłem złotych czterdzieści sześć. U nieboszczyka Pana Stefana Zambruskiego, podstarościego ostrowskiego etc. zostaje mi złotych sto dziewięćdziesiąt i jeden, od złotych sześciuset, którym był JMci pożyczył.

Czepek perłowy u gospodyni mojej w schowaniu. Na koronę św. Anny do fary kontusz szkarłatny, aksamitny, atłasem szkarłatnym podszyty z pętlcami<sup>56</sup> złotymi, guzów złocistych osiemnaście, obszyty sznurkiem złotym u Pana Ostrowskiego, burmistrza puławskiego do schowania dany. U tego jest szabla srebrem złocistym oprawna, z paskami jedwabnymi i potrzebami<sup>57</sup> złocistymi, warta sto złotych. U JMci Pana Wawrzyńca Łempickiego, podsędka i podstarościego zakroczymskiego złotych trzydzieści i półmisków cynowych trzydzieści, i talerzów także trzydzieści, na których już jedzono u JMci po nieprzyjacieliu. U JMci Pana Skasiewskiego, miecznika zakroczymskiego, złotych trzysta, na co jest oblig. U JMci ks. Dzbańskiego sto dwadzieścia złotych i jest na to oblig u Pana Mikundy i drugi u mnie. U JMci Pana Caterli złotych sto jako oblig opiewa.

Nadto jest przy mnie kontusz falendyszowy, lazuruowy, nowymi szlamami podszyty, przy którym jest guzów sześć srebrnych, złocistych, odlewanych, który stoi sto złotych. Dolman z tegoż sukna z trzynastką guzów

<sup>55</sup> Złota moneta o wadze 3,5 grama i standardowej próbie złota 986. W Polsce bito na jego wzór czerwone złote, ale z niedostatku tych ostatnich, w większych transakcjach posługiwano się często dukatami węgierskimi oraz innymi np. holenderskimi.

<sup>56</sup> „Pętlica – zapięcie lub rodzaj naszyca w postaci pętliki, ozdabiający dawne stroje polskie; szamerowanie”, [za:] Słownik języka polskiego *sjp.pl*.

<sup>57</sup> „Potrzeby (obszlegi) – wszelkie ozdoby pasmanteryjne, szamerowania taśmą, galonem, sznurkiem, pętlcami, bortami, frędzlami, także obszycia szwów, guziki i sprzączki w ubiorach narodowych XVI-XVIII w. »Obszlegi« to określenie p. używanych w ubiorze wojskowym”, [za:] Irena Turnau, dz. cyt., s. 230.

odlewanych stoi złotych sześćdziesiąt. Garniec gorzałkowy ze wszystkimi potrzebami. Czapka lazuruwa marmurkiem<sup>58</sup> podszyta, warta złotych piętnaście. Koberzec stary adriamski [?] z parą kilimów nowych, jeden czerwony, a drugi postry.

Pierzynka zwierzchnia i spodnia ze dwiema poduszeczkami z puchu, ze swoimi powłóczkami, prześcieradła i chusty, białe wszystkie. Są przy mnie jako i obrusy z ręcznikami. Tyżek cztery srebrnych i sześć złotych zastawiłem u Pana Frydrycha, krawca pułtuskiego.

Wół jest przy mnie, drugiego przedano. Kolasa nowa, okowana, na parę koni. Alembik [destylator] u Pana Łukowskiego, ale bez rur, wartą złotych cztery. Krowy cztery dojne z trojgiem cieląt, jałowica jedna, byczek jeden, koń jeden, który wart złotych sześćdziesiąt i klacz jedna kupiona za złotych osiemdziesiąt.

Żyta w snopach kop czterdzieści, każda kopa wydała po korcy cztery. Gryki kop dziewięć, kopa każda dała korcy trzy. Grochu kop dziesięć, każda kopa wydała korcy trzy. Owsa kop dwadzieścia cztery, każda kopa dawała po korcy pięć. Jęczmienia kop osiemnaście, każda kopa wydała po korcy cztery. Gotowego zboża zabrali: jęczmienia korzec jeden, rzepy dwie ćwierci, grochu korcy dwa, konopnego nasienia korzec jeden, lnu kop półtory. Zboże było natenczas w cenie drogie, bo żyto wypłacało za korzec jeden po złotych siedem. Gryka po złotych pięć, groch po złotych pięć, owies i jęczmień po kopie złotych pięć.

Tę tedy krescencję zabrali bezprawnie Panowie Obrembscy i wszelki sprzęt domowy mój własny, który na osobnym rejestrze jest spisany i ręką moją własną podpisany. Więcej mam szkody od Panów Obrembskich uczynionej niż na sześć tysięcy. Sumieniem to moim potwierdzam, lubo na Sąd Boży straszny idę.

Mam i parę ogrodów na Rybitwi<sup>59</sup>.

Pomienionych tedy rzeczy taką dyspozycję czynię i ostatnią wolą moją deklaruję. Idąc na straszny Sąd Boży, porachowawszy się dobrze z pamięcią i sumieniem moim, to com wyżej mianował tako w pieniądzach jako i w rzeczach jest, a nie inaczej, gdyż by mnie Bóg surowo sądzić musiał, gdybym kogo niewinnie spotwarzył. Przeto któkolwiek po śmierci mojej będzie się czego zapierał, tedy mu nie trzeba będzie wierzyć.

Szablę tedy oprawną leguję bratu memu rodzonemu JMci Panu Franciszkowi, która ma być w schowaniu u JMci ks. rektora, póki nie będzie odebrana. Panu Mikundzie daruję krowę i dołman lazuruwy nowy. Koberczyk i kilimy dwa do bursy leguję. Dwie krowy z cielętami i garniec gorzałczany ze wszystkimi potrzebami leguję gospodyni mojej za jej wierne i życzliwe prace. Do bursy odkazuję jeszcze krowę jedną.

Inne wszystkie rzeczy wyżej mianowane i inne wszystkie, które się gdziekolwiek po śmierci mojej znajdować będą, tak małe jako i wielkie, w srebrze, w złocie, pieniądzach, szatach, bydłe, koniach, sprzęcie domowym, od mała do wiela wszystko oddawam Kolegium Towarzystwa Jezusowego w Pułtusku i legują także długi już specyfikowane, kufel srebrny i kubek, i tyżki, ową zgola wszystką substancję moją leguję ojcom jezuitom, aby za duszą moją Pana Boga prosili, których o to też pokornie upraszam, aby jaki taki pogrzeb ciału memu sprawili, na który, aby mieli sumpt, chcę, aby zaraz po śmierci mojej, to wszystko, co przy mnie jest, im oddano z końmi i bydłem. I proszę, aby sprawili ubogim obiad za duszę moją. O stypę

<sup>58</sup> „Marmurek - futro z lisów o jaśniejszych odcieniach na ciemnym tle. W XVI-XVII w. futra ze skór lisów o takim umaszczeniu należały do drogich, importowanych gatunków”, [za:] Turnau, s. 176.

<sup>59</sup> Wówczas przedmieście, obecnie część Pułtuska.

żadną nie proszę, bo jej nie masz skąd sprawić, ale miasto stypy upraszam Ichmościów ojców jezuitów, aby jako najwięcej mszy świętych za moją duszę zakupili. A że Ich Mciowie Obrembscy bardzo mnie ukrzywdzili, gdy mi bezprawnie całą krescencję zabrali, przez co do złego zdrowia i do ubóstwa przyszedłem, przeto Ich Mciów jezuitów pokornie upraszam, aby tę krescencję prawnie odzyskali i tę *pro fabrica* kościoła obrócili. Bursa ubogich, aby prawem odzyskała od JMci Pana Nialeckiego pięćset złotych, jeżeliby ich JMśc dobrowolnie oddać nie chciał. U JMci Adama Przeradowskiego upominać się mają ojcowie pułtuscy Towarzystwa Jezusowego o sto złotych, bo jego zastawa nie stoi więcej nad dwieście złotych. Nadto JMśc Pan Franciszek, brat rodzony mój, obiecał mi być zapisać złotych polskich trzy tysiące w księgach krakowskich albo częcińskich. Poszukać tego, a odzyskawszy, obrócić na kościół Ich Mciów ojców jezuitów.

Kończąc mój ten testament, oznajmuję, że porachowawszy się dobrze z pamięcią, nie znajduję, abym miał być, coś komuś winien, oprócz duszy Bogu memu.

Względem strony dóbr moich gładczyńskich jako i ogrodów dwóch na Rybitwi żadnej teraz dyspozycji nie czynię, ufając miłosierdziu Bożkiemu, że przyszedłszy do lepszego zdrowia, prawnie będę mógł nimi dysponować na cześć i na chwałę Bożą.

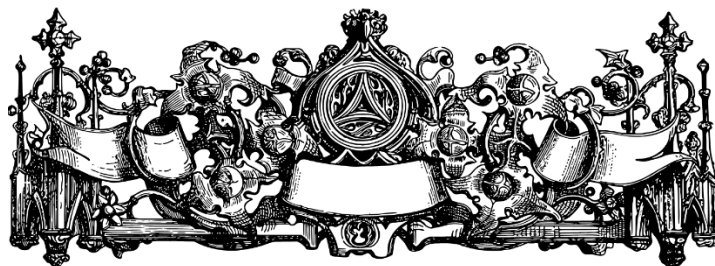
Za opiekuna i egzekutora tego testamentu upraszam pokornie Najjaśniejszego Pana i Króla JMci Jana Kazimierza, jako wszystkich sierot obrońcę i protektora, aby ta substancja uboga moja nie poszła ku grabieży. Do tejże egzekucji upraszam także JMci ks. Zygmunta Czyżowskiego, sufragana płockiego mojego miłego Pana i Dobrodzieja, JMci ks. Pawła Potynkowskiego, archidiakona pułtuskiego, JMci ks. Jana Krajewskiego, dziekana i oficjała pułtuskiego, JMci Wawrzyńca Łempickiego, podsędka i podstarościego zakroczymskiego, bo nawet w przypadku nieobecności jednego lub dwóch, chcę mieć te postanowienia mocne i stabilne.

Do tegoż testamentu mego podpisu uprosiłem przyjaciół i dobrodziejów moich niżej podpisanych.

Będąc zdrowy tak na ciele jako i na umyśle, ten testament mój i ostatnią dyspozycję podpisuję ręką moją własną *Andrzej z Trębink Trębinski*, mp.

Roku tysiąc sześćset sześćdziesiątego wtórego, dnia piętnastego kwietnia, w Pułtusk, w altarii JMci ks. Miecznikowskiego.

Odszedł dnia 17 grudnia 1663.



TESTAMENT STANISŁAWA SADOWSKIEGO  
BIAŁOBRZĄ<sup>60</sup>

Regestr rzeczy różnych legowanych przeze mnie Stanisława Sadowskiego. Naprzód brewiarz stary u ks. Stanisława jest, który jemu daruję. Drugi brewiarz, nowej edycji u ks. Wojciecha Borawskiego zostaje, który jemu daruję. Tizeci brewiarz kościelny niech się przy kościele zostanie. Biblię nowej edycji ks. kaznodziei różańskiemu daruję, którą mam od JMci ks. plebana różańskiego w zamianę.

Konia z kolaską Janowi Strzelczykowi leguję. Suknię podszytą popielicami zwierchnią na pogrzeb leguję. Stanisławowi Krukowskiemu i Andrzejowi Zachowi dług własny u Rudego, mieszczanina brokowskiego, złotych siedemdziesiąt leguję i daruję Panu Andrzejowi Bystrowi z dziećmi i jeszcze dwa ogrody i trzy morgi w polu dóbr swoich leguję im na Broku. Panu Andrzejowi Kowalikowi połowicę półtłóczka i budowanie, to jest dwie izby i stodołę w Ostrowi będące leguję. Zastużone własne u JMci Pana Łuszczewskiego w [wyraz mało czytelny – Kiełczewie?] i u Ich Mciów PP. Grądzkich ucząc zapracowane, a za trzy kwartały pozostające złotych siedemdziesiąt, te na kościół Ich Mciom bernardynom do Ostrołęki leguję i jeszcze łaskę hebanową srebrem oprawną, która tamże u JMci Paniej Łuszczewskiej zostaje, kaznodziei tamiecznego kościoła leguję. Także *Omnia opera* [pl. *Dzieła zebrane*] Marka Tulliusza Cicerona, które są teraz u JMci ks. Piotra Szablowskiego, plebana miastkowskiego w zastawie we [liczna nieczytelna] złotych zostają, temuż kaznodziei leguję.

Sulanę czarną, buracikową<sup>61</sup> Krystynie Lubcance i jeszcze pierzynkę zwierchnią z poduszczką jedną małą i pół korca żyta leguję. Stół, który w izbie jest, Andrzejowi Kowalowi daruję.

Dług mój własny u Pana Andrzeja Ciszowskiego w Czyszku, synowi jego z siostrą starszą, złotych 9 daruję. U Pana Walentego w Kruszewie zastawiłem czerwonych złotych pięć we dwudziestu złotych terazniejszej monety. U Pana Piotra Choromańskiego, burmistrza ostrołęckiego mam złotych czerwonych pięć w zastawie dwunastu złotych monety terazniejszej.

*Nowy Testament* i *Psalterz* Kochanowskiego chłopcu memu Jakubowi Ciszowskiemu leguję. *Alwar*<sup>62</sup>, który jest u Pana Franciszka Kaczorowicza, synowcowi memu Stanisławowi, ks. plebanowi różańskiemu leguję. Janowi Korpelce żyta korzec i sadło jedno, i złoty jeden pieniądzy leguję. Żyta korcy 3 do Pułtuska Ich Mciom reformatom, które w spichlerzu u Pana Stanisława Kiljańczyka jest, leguję. Żyta korcy pięć Paniej Ochenkowskiej, które oddała była do mnie, a które jest u Pana Stanisława Kiljańczyka w spichlerzu, aby jej było oddane, proszę. Żyta korzec i złoty jeden pieniądzy, którym pożyczyl Pikuli, to synowcowi jego Stefanowi leguję. Żyta korzec, ten, który jest u Michała Kotodzieja, Janowi Strzelczykowi. Poduszek dwie i spodnią pierzynkę, i kazjaczkę<sup>63</sup> żbikową Andrzejowi Bystrowi leguję. Janowi

<sup>60</sup> Pułtuskie testamenta konsystorskie 1651-1672, sygn. 1/42/0/1/7, k. 210-213.

<sup>61</sup> „Burat (durat, durata) - tkanina wełniana wytwarzana w XVII w. w Zurychu, używana w Polsce w XVII-XVIII w.”, [za:] Irena Turnau, dz. cyt., s. 43.

<sup>62</sup> Alwar – „podręcznik gramatyki łacińskiej używany w szkołach jezuickich dawnej Europy”, [za:] Słownik języka polskiego PWN, *sjp.pwn.pl*.

<sup>63</sup> „Kazjaka (kasjotka, kazakaja. kazjotka, kazyjaka, kosyjaka. kozyjaka. koziaka) [fr. *casaque*, niem. *Kasack*] - 1) w XVI w. to rodzaj niewatowanego, męskiego wamsa o prostej linii zapięcia na przodzie, często z podwójnymi, zwisającymi rękawami tj. drugimi z atłasu innej barwy, w pocz. XVII w. ozdobnymi. Polska k. miewała rękawy z »klutego atłasu«, kobieca stanowiła górną część dwudzielnej alamody. Noszona od pocz. XVII w., w stroju

Strzelczykowi tyżek dwie srebrnych, z których jedna jest przy mnie, a druga przy JMci Panu Łuszczewskim, leguję także. Cappelle<sup>64</sup> czarną z wydry JMci ks. Borawskiemu leguję. Rusznicę toruńskiej roboty, która jest u JMci ks. Wojciecha, tę ks. Umieckiemu do Pułtuska leguję i daruję. *Officium Beatae Mariae Virginis* Strzelczykowi leguję. Sukno czerwone do św. Anny na kapy leguję. Skórzany kabat i drzewianą [wyraz mało czytelny – tynkę?] Janowi Korpelce daruję. Kotniczów 8 z iglicami srebrnymi JMci ks. plebanowi różańskiemu daruję. Zastużone moje, które się zostaje przy JMci ks. plebanie różańskim, karbarcze<sup>65</sup> i zakrystianowi leguję.

Za egzekutorów tych rzeczy wszystkich wyżej opisanych i legowanych przeze mnie pewnym osobom, obieram JMci ks. plebana różańskiego i JMci ks. Wojciecha Borawskiego, a także Pana Stanisława Kiljańczyka i Jana Strzelczyka.

Działo się w dzień św. Leona Papieża, roku 1666.

*Stanisław Sadowski*, bakałarz różański,

*Jan Chojnowski*, który przy tym rejestryku pisarzem był, ręką swoją własną podpisuję.



Ilustracja 5. Zuzela, kościół parafialny, krucyfiks XVII w.<sup>66</sup>

mieszczańskim jeszcze po 1660 r.; 2) w XVIII i pocz. XIX w. okrycie kobiece, często podbite futrem”, [za:] Irena Turnau, dz. cyt., s. 131.

<sup>64</sup> „Czapka (czapczyk, czapczyzna, czapczyisko, czapica, czepka, szapka) [łac. *cappa*, średniow. niem. *Schäpel* – wieniec] – 1) nakrycie głowy różnych kształtów, bez ronda, niekiedy z daszkiem. Najczęściej z filcu, ale i z tkanin, dzianin i skóry”, [za:] tamże, s. 59.

<sup>65</sup> „Karbarz, karbowy, dozorca, ekonom, podstarości”, *M. Arcta Słownik staropolski...*, s. 117.

<sup>66</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce...* t. 10, z. 12, fig. 39

## BIBLIOGRAFIA

- Chłapowski Dezydery, *O rolnictwie*, Poznań : Księgarnia J. K. Żupańskiego, 1852, s. 31.
- Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa : Wiedza Powszechna, 1972.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 10, *Województwo warszawskie*. Z. 12, *Powiat ostrowsko-mazowiecki*, pod red. Izabelli Galickiej i Hanny Sygietyńskiej, Warszawa : Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, 1974.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 10, *Województwo warszawskie*. Z. 26, *Powiat węgrowski*, pod red. Izabelli Galickiej i Hanny Sygietyńskiej, Warszawa : Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, 1964.
- Kutrzeba Stanisław, *Wisła w historii gospodarczej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa : Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, 1922.
- Łoziński Władysław, *Prawem i lewem*, Warszawa : Wydawnictwo SBM, 2022.
- M. Arcta Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa : Wydawnictwo M. Arcta, 1916.
- M. Arcta Słownik staropolski*, Antoni Krasnowolski i Władysław Niedźwiedzki, Warszawa : Wydawnictwo M. Arcta, ok. 1920.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 18, red. nacz. Maria Renata Mayenowa, Wrocław : Zakład Naukowy im. Ossolińskich, 1988.
- Sołtyszewski Stefan, *Geneza instytucji witykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym*, „Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny” 1959, R. 2, z. 1-2, s. 425.
- Turnau Irena, *Słownik ubiorów*, Warszawa : Wydawnictwo Naukowe SEMPER, 1999.

## ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Pułtuskie testamenty konsystorskie 1592-1651, sygn. 1/42/0/1/5.

Pułtuskie testamenty konsystorskie 1651-1672, sygn. 1/42/0/1/7.

## ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, [gdansk.oblaci.pl](http://gdansk.oblaci.pl).

Słownik języka polskiego [sjp.pl](http://sjp.pl).

Słownik języka polskiego PWN [sjp.pwn.pl](http://sjp.pwn.pl).

Wielki słownik języka polskiego, [wsjp.pl](http://wsjp.pl).

## ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Pogrzeb pana Wołodyjowskiego, z albumu „Pan Wołodyjowski”, współautor Stanisław Ratowski-Kaczor (1866-1846), miejsce wydania nieznane : Wydawnictwo „Kraj w obrazach”, 1901-1905. Źródło: Biblioteka Narodowa POLONA, sygn. DŹS XII 8b/p.30/40. Domena publiczna.